Nr. 242. We Lwowie, Piątek dnia 23. Października 1885. **Rok XXIV.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:
Miesięcznie w kraju . . . . . . 2 złr. — ct.
w Monarchii austro-węgierskiej 6 „ — „
Kwartalnie: do Prus i Niemiec, „ Francji, „ Belgii i Szwajcarji, „ Włoch, Turcji i księstw Nadd., „ Serbii . . . po 7 złr. 50 ct.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biuro administracji „Gazety Nar.“ **ulica Kopernika liczba 5.** — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja pana Adama, Rue Clément 4, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr 10. Wallfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I, Wollzeile 14; Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Od Administracji „Gazety Narodowej“.

Przedpłata wynosi:

we Lwowie:

kwartalnie . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . 1 złr. 50 ct.

Na prowincji z przesyłką pocztową:

kwartalnie . . 6 złr.
miesięcznie . . 2 złr.

Cena przedpłaty poza granicami Monarchii Austro-Węgierskiej jest umieszczona w nagłówku *Gazety Narodowej.*

Korespondencje „Gazety Narodowej“.

Warszawa d. 14. października.

Pomimo biedy sezon jesienny u nas zaczyna się ożywiać, warszawskie Towarzystwo dobroczynności, Osady rolne w Studzieńcu, Przytulisko, Przytułki dla położnic itp. instytucje, każda dla siebie myśli obecnie o wyciśnięciu największej ilości grosza na rzecz biedy pod ich opieką zostających. Jak to tam będzie w tym roku z rezultatami tych wszystkich poczciwych usiłowań, trudno przewidzieć; w każdym razie niepodobna nie pochwalić tych usiłowań, które muszą borykać się nietylko z brakiem gotówki, ale jeszcze z szykanującemi rozporządzeniami administracji, która nawet w tym kierunku spokoju nam nie daje.

Wkrótce jeden z najczynniejszych członków warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności urządza w jednym z większych lokalów prywatnych tak zwany bazar, czyli sklepy, zaopatrzone w przeróżne artykuły, niezbędne przed świętami dla Warszawian, a zwłaszcza dla ich małego pokolenia. Wszystkie te produkta stanowią albo zupełną ofiarę na rzecz biedy, albo też procent pewien od ich sprzedaży; bazar taki rocznie przynosi Towarzystwu kilka tysięcy rubli dochodu.

Po za bazarem, oczekują nas jeszcze koncerta na rzecz niezamożnych studentów, których liczba w tym roku powiększyła się w dwójnasób, a wreszcie cały szereg teatralnych nowości oryginalnych i tłómaczonych, których zapowiedź w tych dniach ukazała się w jednym z *Kurjerów.*

Teatr jest jedną z najprzyjemniejszych dla nas instytucyj, zajmujemy się nim gorąco i każda nowość w nim wystawiona, budzi w nas przyspieszony prawie krwi obieg. Miałem sposobność już niejednokrotnie zaznaczyć, że prowadzony jest on u nas nieszczególnie, że może ożywiony najlepszemi chęciami, ale niedołężny już jako starzec, senator Gudowski, nie umie ani pod względem finansowym, ani pod względem artystycznym sprostać swojemu zadaniu. W jednych punktach widzimy oszczędność w gospodarstwie teatralnem, posuniętą aż do śmieszności, na innych znów prawdziwie lekkomyślną rozrzutność, która dobrych skutków nie przynosi. Pan Gudowski jest jak wiadomo jedną z figur wyszłych z czasów Wielopolskiego, a utrzymywał się później przy Czerkaskim. Był on, zanim został prezesem dyrekcji teatrów warszawskich, członkiem wszystkich w mieście obradujących komisji, dziś jako prezes instytucji na wskróś artystycznej, niestety za mało się zna na sztuce, a za wiele na biurze i biurokratyzmie.

Dzięki temu zapatrywaniu jego na rzeczy, teatr warszawski przybrał charakter biurokratycznej maszyny, w której coraz więcej mnożą się raporty i papiery, a mało podnosi sztuka.

Charakterystycznem jest także zapatrywanie p. senatora na kierunek w sztuce.

W roku zeszłym z funduszów pozostałych jeszcze z pierwszej nagrody konkursu, który miał miejsce w teatrze warszawskim za czasów Muchanowa, z pierwszej nieprzyznanej nagrody uorganizowano nowy konkurs, który jak wiadomo także rezultatu żadnego nie przyniósł. Na konkursie tym była wprawdzie sztuka niepospolitej wartości, napisana w stylu Kalderonowskim pod tytułem „Florynda“. Sztuka ta otrzymała drugą nagrodę, a osnutą była na tle dziejów hiszpańskich z motywem dramatycznym zdrady ojczyzny. Zdawałoby się, że sztuka bądź cobądź wystawiona być winna, tem więcej, że cenzura przeciwko niej nic do zarzucenia mieć nie mogła. Weto swoje położył jednak senator, któremu motyw sztuki do smaku nie przypadł, a na konkursie zachowywał się w taki sposób wprost nieprzyzwoity, iż nowo utworzony konkurs przy *Gazecie Polskiej*, pod imieniem Wojciecha Bogusławskiego, uznał za właściwe opuścić p. senatora a do komitetu konkursowego zawezwać ludzi niezależnego zdania. Konkurs ten upływa z dniem 31. grudnia i jak zapowiadają świadomi rzeczy, wiele już dzieł wartościowych do komitetu nadeszło.

Jedyną zasługą p. Gudowskiego jest spłata długów ciążących na teatrze, i jeśli mu się to uda, przeprowadzenie dla artystów emerytury. Wszyscy ci bowiem, którzy swą służbę rozpoczęli przed rokiem 1858, mają tylko prawo do emerytur od pensji w owym roku pobieranych; obecnie idzie o to, aby im dozwolonem było opłacić składkę za czas od 1858 roku do obecnej chwili. Spora sumka naturalnie z tego urośnie, teatr więc z widowisk i tomboli posiada już 20 tysięcy rubli na ten cel przeznaczonych, resztę mają opłacić sami artyści, ku czemu odpowiedni projekt wygotowany w tych dniach właśnie został.

Sprawa nadużyć popełnionych przez Krzeczkowskiego w filii Banku polskiego we Włocławku nie przestaje dotąd zajmować wszystkich umysłów, tem więcej, że kradzież i malwersacje o wiele przechodzą pierwotnie oznaczoną sumę. P. Adam Zaleski, główny kontrolor banku, wraz z trzema innymi urzędnikami wydelegowany został na miejsce, w celu dopełnienia dokładnej rewizji i obliczenia szkód poniesionych. W tej chwili notoryczną jest już rzeczą, że deficyt przenosi 200.000 rubli; złodziej wraz z rodziną dotąd nie schwytano; jak dowcipnie powiada w ostatniej kronice swojej Prus, założyć on ma wraz z N. Rembertowskim ze skradzionych pieniędzy bank w New Yorku. Wobec bezkarności tylu złodziei dlaczegożby i nowy ten egzemplarz do szacunku ludzkiego dojść nie miał!

Do szacunku tego nie doszedł niestety niejaki p. Kusociński, znany w Warszawie pod nazwiskiem „profesora pikiety“, który szacherką potrafił kilku, a może i kilkunastu ludzi zrujnować ze szczętem. A ciekawe to też towarzystwo zbierało się u tego pana, na pół szulera, na pół lichwiarza, który byłby bardzo spokojnie swoje operacje nadal dokonywał, gdyby nie nabrał ochoty ogrywania Moskali.

Trafił frant na franta i wyciął mu kuranta, mówi przysłowie; otóż takim frantem, który Kusocińskiemu kuranta zagrał, był p. Iwanenko, inspektor drukarń przy komitecie cenzury warszawskiej. Kusocińskiemu za te przewinienia groził tylko rok rot aresztanckich; niestety jednak Kusociński postanowił odegrać rolę męczennika, patrjoty moskiewskiego, na dowód czego zeznał, iż ojciec jego był kawalerem orderu św. Anny III. klasy, on sam członkiem klubu moskiewskiego w Kaliszu, a całą awanturę przypisywał jedynie „gazeciarzom“, którzy go moralnie i materjalnie zrujnować mieli. Sąd nie uznał zasług patrjotycznych p. Kusocińskiego, a tylko do wiadomości przyjął order jego ojca, który mu nadawał szlachectwo i z tego powodu, zamiast roku aresztanckich robót, jakie spotkałyby go jako nieszlachcica, skazany został w drugiej ostatecznej instancji na zesłanie do gubernii Tobolskiej na lat 15.

Warszawa elegantuje się bezustannie; kanalizacja i wodociągi budują się w przyspieszonem tętnie, obecnie na te ciężkie czasy urządzona kolej elektryczna, która przeprowadzoną ma być od rogatki Mokotowskiej wzdłuż wału miejskiego do rogatki Belwederskiej, a następnie do tak zwanej „Promenady“ ogrodu publicznego. Koszt urządzenia toru i 6 wagonów z odpowiedniemi motorami obliczono na 12.000 rs., do eksploatacji zawiązano spółkę, roboty rozpocząć się mają z wiosną, a w końcu maja już cały tor na użytek publiczności ma być oddany.

Większego znaczenia niezawodnie jest wiadomość o kongresie górniczym, jaki na dzień 31. października do naszego miasta naznaczony został. Na kongresie tym znaleźć się mają i inżynierowie obcy, a jeden z pedagogów tutejszych opracował projekt szkoły technicznej, mającej się otworzyć w Dąbrowie, który zjazd górniczy rozpatrywać będzie. Zjazd ten posiedzenie swoje odbywać ma w nowo wyrestaurowanym gmachu muzeum przemysłu i rolnictwa, posiadającym jedną jedyną olbrzymią salę, w której uczestnicy i ciekawi choćby w największej liczbie zgromadzić się mogą.

Z polityki i rozporządzeń nas się tyczących nie wiele na dzisiaj mam do zanotowania. Pan Hurko dotąd siedzi w Liwadji i obserwuje dalej Bułgarów, którzy stracili zapewne sympatję swoich dawnych protektorów i przedstawiają dla nich masę, jaką należy ogniem i mieczem wyplenić.

Wiedeń d. 20. października.

*** Ogólna rozprawa adresowa została zamkniętą z dzisiejszem posiedzeniem Izby, które się przeciągnęło aż do piątej. Z lewicy jako mówca główny przemawiał dziś prof. Suess, który ku wielkiej radości lewicy mowę swoją okrasił kilkoma wycieczkami przeciwko Galicji. Mowa tędy była o szczepie kilkumilionowym, któremu Polacy nietylko nie pozwalają cieszyć się swobodami narodowemi, lecz nie dają nawet wolności religii. Była też mowa o regulacji rzek Galicji, w przeciwstawieniu do regulacji Dunaju, do której Dolna Austrja i miasto Wiedeń dopłacają dwie trzecie kosztów. Szanowny profesor wypowiedział to w takim tonie, jak gdyby Galicja do swojej regulacji ani centa nie dopłacała.

Prof. Suess wypowiedział też przy końcu mowy swojej „oczekiwanie“, z którem jednakże najfatalniejsze zrobił fiasko. Wspomniałem w liście ostatnim o wzmiance, a raczej twierdzeniu stanowczem Knotza, iż duch niezgody narodowej pokutuje także już w armii. Knotz przytaczał kilka przykładów bijatyk pomiędzy żołnierzami czeskimi a niemieckimi z przyczyn antagonizmu narodowego. Twierdził też, że skutkiem tego minister wojny rozesłał poufny okólnik do komendantów, wzywający ich do baczności, iżby zatargi narodowe nie wkradły się do armii. Prezes gabinetu, hr. Taaffe, zaprzeczył wczoraj kategorycznie twierdzeniu, jakoby miały miejsce zatargi pomiędzy żołnierzami z przyczyn narodowych, zaprotestował przeciwko zaczepianiu armii i gwałtownemu przenoszeniu sporu narodowościowego do armii. Działo się to wśród protestów i ogłuszających okrzyków lewicy, z której jeden poseł, antisemita dr. Fiegl, zajął pozycję po prostu wyzywającą przed ławą ministerjalną, domagając się od prezydenta Izby, aby ministra nawołał do porządku. Hr. Taaffe jednak jeszcze powtórzył w wielkiej irytacji te same słowa.

Skutkiem zajść tych lewica zebrała się na naradę, i postanowiono żądać od hr. Taaffego odwołania wypowiedzianych słów. Chlumeckiemu poruczono podniesienie tej sprawy w prezydjum Izby, a prezydjum aż do wpół do dwunastej odbywało narady. Zdaje się, że rezultat co do wniosku interwencji u hr. Taaffego, był negatywny. Zaciekawienie tedy było ogólne, czy hr. Taaffe z własnej woli nie uczyni jakiego kroku. Oczywiście nikt z przyjaciół rządu nie pragnął, aby hr. Taaffe wystąpił w tej roli, jak ku końcowi sesji ubiegłej minister bar. Conrad.

Lewica jednakże przez usta Suessa wyraźnie zażądała cofnięcia zarzutu im jakoby uczynionego. Prezes gabinetu tymczasem podobno był na audjencji u cesarza i dopiero około drugiej zjawił się w Izbie, podczas mowy posła Schaupa. Po ukończeniu tej mowy zażądał hr. Taaffe głosu. Posłowie wszyscy rzucili się ku ławie ministerjalnej, aby lepiej dosłyszeć mówiącego. Hrabia Taaffe odezwał się jak następuje: „Celem poparcia dokumentami tego co zakomunikowałem Wysokiej Izbie wczoraj w odpowiedzi na interpelację, mianowicie co do armii, i tego co odpowiedziałem dr. Knotzowi na jego mowę, pragnę zakomunikować Wysokiej Izbie pismo, które w tej chwili odebrałem, od ministra wojny. Minister pisze: „Ze sprawozdań z narad Rady państwa widzę, iż twierdzono jakobym ja wysłał okólnik do wszystkich komendantów korpusów z poleceniem przeszkodzenia wciskaniu się sporów narodowościowych do wojska. Na stanowisku mojem, jako odpowiedzialny minister wojny monarchii, nie wahałbym się ani chwili wkroczyć z wszelką energią, gdybym spostrzegł podobne objawy. Gdy jednakże dotychczas powodu do tego nie miałem, więc też zlecenia podobnego nie wydałem, tembardziej iż jestem przekonany, że każdy komendant korpusu w danym razie z obowiązku i przekonania użyłby wszelkich odpowiednich środków przeciw takim zapędom w samym już początku. Jestem przekonany, że duch armii, tylokrotnie doświadczony, w niczem nie jest zachwiany.“

Odczytawszy pismo to usiadł hr. Taaffe napowrót, a gdy prawica hucznemi oklaskami obsypała przemówienie hr. Taaffego. lewica skonsternowana chwilę jeszcze czekała, zaskoczona widocznie niespodziewanym zupełnie obrotem, jaki sprawa ta wzięła. Zdawało się, że słuchają echa słów co dopiero wypowiedzianych. Ale musiało się ono przykro odbić na lewicy, gdy zamiast „Ehrenerklärung“, zażądanego przez Suessa, usłyszała zaprzeczenie twierdzeniom, z taką amfazą dnia poprzedniego przez Knotza wygłoszonym.

Nastąpiła natychmiast konferencja prezydjów klubów lewicy, ale musiano tam widocznie przyjść do przekonania, że Knotz w sposób nieco niebezpieczny igrał z ogniem, postanowiono bowiem wstrzymać się od wszelkich dalszych kroków. Może zresztą jutrzejsze posiedzenie jeszcze jaką niespodziankę przyniesie.

Ogólną rozprawę adresową dziś zakończono. Przemawiał dziś jeszcze poseł Dzieduszycki, gdy jednak z powodu fatalnej akustyki w sali, streszczenie mowy jego mogłoby być niedokładne, wolę wam przesłać ją w dosłownem brzmieniu najbliższą pocztą.

Przemawiał także znany poseł Heinrich, jedyny reprezentant liberalnego stronnictwa niemieckiego w Czechach, pragnącego zgody z Czechami.

Jutro przemawiać będą jeneralni mowcy, na których wybrano od lewicy Plenera, a od prawicy ks. Czartoryskiego; następnie zaś obydwaj sprawozdawcy, tj. sprawozdawca mniejszości dr. Sturm i sprawozdawca większości dr. Zeithamer. Na tem zapewne zejdzie jutrzejsze posiedzenie, zwłaszcza, że na początku posiedzenia posypie się jeszcze grad sprostowań i uwag osobistych.

Przegląd polityczny.

Lwów d. 22. października.

(Projekt utworzenia rosyjskiego portu wojennego w Libawie. — Z inflanckiego sejmu prowincjonalnego. — Wystąpienia prasy rosyjskiej przeciwko autonomicznej odrębności Finlandji. — Znaczenie nominacji br. Hatzfeldta na ambasadora Niemiec w Londynie. — *Kreuz-Ztg.* o kwestji Karolińskiej. — Po wyborach we Francji. — Z Sudanu).

Wspomnieliśmy już przed tygodniem o projekcie przerobienia zwykłego portu handlowego w Libawie na port wojenny. Zamiar ten motywują pisma rosyjskie tem, że w razie wojny z mocarstwem morskiem, zwłaszcza silniejszem od Rosji, mogłaby flota nieprzyjacielska zamknąć minami flotę rosyjską w zatoce Fińskiej. Dlatego też — powiadają — koniecznem jest urządzenie portu wojennego poza obrębem tej zatoki. Komisja fachowa wybrała na ten cel Libawę, jako miejscowość nader ważną pod względem strategicznym.

Sejm prowincjonalny Inflant zebrał się niedawno na obrady, podczas których przyszło do nader ożywionych rozpraw nad nową ustawą językową i rozporządzeniami wyznaniowemi. Sejm, powołując się na międzynarodowe traktaty, które Inflantom gwarantują wolność wyznania, powziął ostatecznie na jednem z posiedzeń uchwałę, iż należy cara prosić o przywrócenie dawniejszego stanu rzeczy. Dziwna naiwność panów posłów inflanckich! Dobrze będzie, jeżeli ich nie wyślą na Sybir, tak jak unitów za podobne prośby do cara.

Nietylko na ziemiach polskich i w prowincjach nadbałtyckich, ale na całym obszarze caratu, gdzie tylko życie społeczne i narodowe bić pragnie tętnem nierosyjskiem, rozlegają się okrzyki nagonek gazeciarskich, wtórujących rozporządzeniom rządowym i nawołujących do nowych gwałtów. Solą w oku służalców absolutyzmu i władzy centralnej jest względnie swobodne życie autonomiczne Finlandji.

„W Finlandji — pisze *Now. Wremia* — powtórzyła się znowu głupia demonstracja przeciw Rosji. Odsłonięty został drugi jeszcze pomnik na polu rzekomej porażki wojsk rosyjskich przez wojska finlandzkie w epoce zawojowania Finlandji. Szybko po sobie następujące demonstracje antirosyjskie w Finlandji zwracają uwagę na nienormalne stosunki tej części Rosji do nas i powinny nareszcie otworzyć oczy ludziom najbardziej nawet uprzedzonym. Trudno przypuścić, abyśmy w naszej polityce machnęli ręką na Finlandję i świadomie o dwa kroki od stolicy tworzyli sobie wielkie niebezpieczeństwo na przyszłość.“

Now. Wremia przypomina następnie, co mówił w tej kwestji swego czasu Aksaków, i radzi pójść za jego projektem poddania autonomii Finlandji pod kontrolę jednej z najwyższych instytucyj państwowych.

Mimo podnoszonych w ostatnich czasach wątpliwości, przeniesienie ambasadora niemieckiego hr. Münstera z Londynu do Paryża, jest rzeczą postanowioną, jak niemniej powołanie na jego miejsce sekretarza stanu hr. Hatzfeldta. Na tę zmianę osób wpłynęły, zdaniem monachijskiej *Allg. Ztg.*, powody bardzo ważne. Kwestja wschodnia występuje teraz z kilku stron na pierwszy plan. Obok powstania rumelijskiego, które wy-

---

14

Bielica Liwoczańska.

Powieść historyczna, z węgierskiego,

Maurycego Jokaja.

(Ciąg dalszy).

Wszystko mu zarówno praca; i nie praca, ale rozkosz — tylko że przy jednej pracy blada twarz jego jeszcze bardziej blednieje, a przy drugiej ogniem się rumieni. Te same niebieskie oczy, co tak łatwo łzami nabiegają podczas deklamacji wiersza, albo przy smutnem zakończeniu opowiadanej bajki, sypią iskrami, gdy w bitwie walecznych zagrzewa a tchórzów łaje. A gdy zacznie bić z całym ferworem, to go nie poznasz — szaleje, twarz wykrzywiona konwulsyjnie; tnie, płata, kasa, aż mu tchu braknie.

Chwalony, rumieni się jak dziewczę; wyszydzany płacze.

Wróciwszy do kuchni, obaczył Pelargus z okrutnem przerażeniem, że śmietanka zbiegła. Pani nie było w kuchni. Pędem odstawia garnuszek. Mniejsza o to, że sobie palce sparzył — byle się pani przecudna nie gniewała. Poczem imbryk przystawił; a zanim kawa się zagotowała, wyjął z patelni placuszki już upieczone, i ułożył na talerzu. Patelnia nie była należycie wysmarowana, więc się niektóre placuszki przypaliły, — jak to dobrze, że pani nie ma. — gniewałaby się! Kawa zakipiała, przecedził ją pięknie do srebrnego garnuszka, do drugiego dał śmietankę, cukier porąbał drobno, napełnił talerz świeżemi placuszkami, ułożył wszystko na wielkiej tacy, i poniósł śniadanie do apartamentów pani.

Wiedział, że to jego obowiązek, ale i to wiedział, że pani teraz czem innem zajęta. Ubierała synka — ale rzecz dziwna, w ubior dziewczynki. Malec beczał.

— Mameczko, mamże teraz być dziewczyną?

— Pójdziecie na maskaradę, ty i Pelargus.

Chłopczyka to wielce ucieszyło.

— Pelargus idzie także na maskaradę? A w jakiej masce?

— Obaczysz.

— A nie nastraszy mnie?

— Pojedziecie sankami.

— O, to będzie ładnie. A z dzwónkami? I dokąd pojedziemy?

— Do dziadzia, gdzie tyle królików.

— A jest tam i mój królik, ten czarny z czerwonemi oczami?

— Teraz się pomodlisz, a potem się kawci napijesz.

— Jabym chciał pierwej kawci; Bozia nie głodna, a ja głodny.

Pelargus już nalał był kawy, posadził dziecko do stołu i kubek przed niem postawił.

— A u dziadzia znowu dostanę mój dawny kubek?

— Dostaniesz, ten piękny kubek.

— A, piękny i wielki, bardzo wielki!

Za to go matka serdecznie wycałowała, a oczy jej zaszły łzami.

Dziecko jadło śniadanie, a pani z Pelargusem usunęła się w głąb pokoju.

— Widzisz, Pelargu, żem prawdę mówiła.

— Tak sądzisz, łaskawa pani?

— Nietylko sądzę, ale wiem na pewne. To z pewnością misja urjaszowa. Widzisz, jak liść po liściu pada z drzewa. Losy księcia zły obrót biorą, więc opuszczają go jego paladyni. Trudno było przerobić mego męża, więc go od jego boku odrywają. Czy wiesz, z czem się Urban Celder udał do obozu cesarskiego?

— Wiem. Ma traktować o swobodny wymarsz załogi i o kapitulację dla miasta. Ale też wiem, że jenerał Andraszy tylko po to nawiązał te układy, aby uzyskać rozejm dwudniowy, a tymczasem ma być pod osłoną eskorty sprowadzonym do miasta transport żywności i amunicji, który syndyk Fabricius przez granicę przeprawił.

— I sądzisz, że tylko po to udał się Celder do jenerała Löffelholza?

— Jeżeliby jenerał Andraszy istotnie myślał o kapitulacji, to nie wysyłał by do niego Urbana Celdera, najzagorzalszego dowódzcę kuruców, i nie byłby stawiał warunków, których jenerał cesarski akceptować nie może.

— Jakież to warunki?

— Dopuszczę się wiarołomstwa, jeżeli wydam tajemnicę, ale wobec pani jestem ze szkła; tobie dość popatrzyć, aby mię przejrzeć na wskróś. Otóż oprócz kapitulacji wojskowej z wszelkiemi honorami, położono jenerałowi Löffelholzowi następujące warunki: każdy oficer, który od kuruców przejdzie do wojska cesarskiego, posunięty będzie o jeden stopień wyżej, podpułkownik zostanie pułkownikiem i t. d. Drugi warunek ten: donacje, nadane przez księcia, będą przez cesarza zatwierdzone.

— A więc dlatego owo chowanie się z sekretem, owe poszepty między oficerami! I dlatego mój mąż nagle tak zawrzał duchem wojowniczym! Zresztą wiedziałam o tem wszystkiem pierwej niż ty; nie czyń sobie wyrzutów sumienia, nie tyś mi pierwszy wydał tajemnicę. A żem ją znała, proszę cię o to, coś mi przyrzekł.

— Abym chłopca odwiózł do dziadka.

— Otóż ja wiem jeszcze coś więcej. Wiem, że cesarscy gotowi są przyjąć te warunki i że Löffelholz otrzymał w tym duchu instrukcje. Posiadanie Liwoczy jest nadzwyczaj ważne dla cesarskich. Z poddaniem się Liwoczy cały Spisz poddany. Książę ma tutaj swoję drugą ludwisarnię do lania armat, swój arsenał, swoję mennicę, swoich najwierniejszych zwolenników niemieckich. Odpadną Liwoczanie, to wszystko wojsko niemieckie porzuci armię kuruców. Za czyją przyczyną Liwocza dostanie się w ręce cesarza, ten może czego zechce zażądać w nagrodę. Komendanci stojących w Liwoczy kuruców dobrze wiedzą, że już nie za księcia się biją, nie za sprawę narodową, ale o — awans. Ale już ja im szyki pomieszam.

I dziwnie łyskały oczy tej kobiety.

— Cóż pani poczynasz?

— Coś, w czem by mi dziecko zawadzało.

— Czy i jabym zawadzał?

— Ty już wcale.

Uchwyciła dłoń młodzieńca, i szeptała mu na ucho:

— Wyprawiono mego męża ztąd precz, aby zginął jak Urjasz. Ale ostrożnie panowie, zamiast Betsedy spotkacie może Judytę!

Pelarga mrówie przeszło na te słowa; rozumiał, co znaczy ta groźba.

— Ale teraz nie czas gawędzić, dodała piękna pani. Musisz co prędzej przed upływem zawieszenia broni dostać się przez wojska osaczające. Co dalej, to ci powie mój ojciec. Powiedz mu tylko, iż córka dobrze pamięta, że pramatką jej była Cecylia Rozgonyi.

Na to imie rozpromieniło się w zupełności lice Pelarga. Cecylia Rozgonyi, ta bohaterka, co męża wiedzie w bój a księcia z rozgardjaszu przegranej bitwy uprowadza. Pelarg już dawno przelał w poemat czyny jej wzniosłe. A w tym poemacie kobieta owa występuje podobna do tej, która właśnie teraz przed nim stoi — słuszna, smukła a imponująca, z różanemi dołeczkami w jagodach, z powagą na czole, powabem na ustach; oczy to niebieskie, to ciemno niebieskie, to prawie czarne, istne otchłanie, w głębi których ognie goreją, to znowu zielone — według tego, czy się uśmiecha, nęci, czy gniewa; włosy idą o lepsze z barwą szafranu. Więc też wszyscy w jego poemacie jako błąd wytykali, że bohaterce swojej, Węgierce, dał włosy szafranowe; ale już takie wybrał Pelarg i mniemał, że nikt się nie domyśli, czemu takie właśnie wybrał.

Nachylił się i ucałował rękę pani.

— Cecylia Rozgonyi!... Czemuż ja Czernym Sawą być nie mogę!

Tego wybrał sobie Pelarg z legend dziejowych jako uidealizowanie swojej własnej persony.

— Nie, mój chłopcze! Teraz inne zadanie przed tobą! Ubierz się i zaraz w drogę!

Pelarg wiedział więcej niż potrzebował. Dusza poetyczna posiada dar dywinacji.

Pelarg musiał się przebrać za kobietę, aby przebyć linie wojsk cesarskich; a nie było to trudno z gładką jego twarzą. Podczas gdy pani go ubierała, Pelarg odmawiał po cichu swój poemat. Wreszcie nałożono mu i czepiec, a na to dano chustkę, która czoło i brodę okryła; czerwone buty wzuł już sam.

Malczyk aż klasnął w dłonie, ujrzawszy przebranego Pelargusa.

— Mamcio, to Zuzia przybyła?

— Dobrze mój synku, rzekła pani, całując syna, w drodze nazywają Pelarga zawsze Zuzią.

— To to Pelarg? Jaka piękna maska!

Dziecko się śmiało ciągle, nawet w chwili rozstawania się z matką, i ani przez myśl mu nie przeszło zapłakać.

Pani Korponajowa mówiła do Pelarga po niemiecku, aby dziecię nic nie zrozumiało.

— Strzeż mi w drodze mego aniołka. Prócz ciebie nie ma człowieka na ziemi, któremu bym go powierzyła. Ty wiesz, że ja w nim tylko żyję. Otul go dobrze w futro. Na karteczce wypisałam ci, gdzie w drodze stawać macie. Nie wdawaj się z nikim w gawędy. Powiedz, że umiesz tylko po słowacku. I z dzieckiem mów po słowacku i nazywaj go Maryńcią. Może się jeszcze obaczymy.

Poczem dziecię złożyła w ręce Pelarga, zarzuciła mu futro na plecy i poniosła za nimi aż do bramy flaszkę z wódką i torebkę z placuszkami. (Tak więc już wiemy, dla kogo je pieczono.) W bramie wręczyła wszystko Pelargowi, a gdy odeszli, zostawiła jeszcze otwartą szczelinę, aby poglądać za nimi. A daleko było do sań, które już czekały. Przed pałacem Thurzów stać nie mogły, aby cały rynek nie był świadkiem odjazdu.

Już znikli jej z oczu. Ale nie udała się na górę do swoich apartamentów, tylko weszła do izb na dole, w których dawniej służba umieszczoną była. Teraz wszystko tam pustką stało.

(C. d. n.)

maga szybkiego zajęcia roztropnej pozycji, jest jeszcze kwestja egipska, domagająca się również rozwiązania jaknajrychlejszego. Jak zwykle bywa przy większej lub mniejszej kryzis w Turcji europejskiej, będzie miał areopag mocarstw europejskich niemało do czynienia z pretensjami rozmaitych ludów. Znaną jest rzeczą, jaki wpływ ma Anglia we wszystkich tych rzeczach, chodziło też Niemcom o to przedewszystkiem, aby wysłać do Londynu dyplomatę, znającego możliwie najlepiej stosunki na Wschodzie, na pierwszem zaś miejscu postawiono hr. Hatzfeldta, który w ciągu długoletniego pobytu swego w Konstantynopolu mógł sobie wyrobić jasny pogląd na sprawy państwa ottomańskiego i krajów sąsiednich.

W kwestji karolińskiej pisze *Kreuz Zeitung*:

„Mimo dawniejszych zaprzeczeń szerzy się znów pogłoska, że Hiszpanii przysądzone zostanie prawo wyłącznego posiadania wysp Karolińskich, Niemcom zaś przyznaną zostanie zupełna wolność handlu i komunikacji na całym archipelagu. Pominąwszy już to, że propozycja tego rodzaju nie wyszła od żadnej strony, należy dodać, że Niemcy nie zgodziłyby się na nią.

„Można zresztą na pewne przypuścić, że przedewszystkiem Anglia, mająca na Karolinach swoje interesa, zaprotestowałaby przeciwko takowemu rozstrzygnięciu sprawy już z tego powodu, że przywilej, przysługujący jednemu mocarstwu, sprzeciwiałby się wszelkim międzynarodowym zasadom handlowym. Zresztą hiszpańska administracja kolonialna używa u wszystkich narodów, prowadzących handel, renomy wcale nie lepszej, jak portugalska, rozszerzenie jej zatem nie jest wcale pożądanem. Nikt też niema ochoty wchodzić z nią w tak niepewne stosunki, któreby ostatecznie mogły później wywołać rozliczne nieprzyjemności i przykre zajścia.“

Rezultat wyborów we Francji nie jest jeszcze w całej pełni znany, uzupełnienie dotychczasowych danych nie wiele już jednak zmieni stan rzeczy. Konserwatyści mają dotychczas 202 mandatów, z których 69 przypada na bonapartystów, 73 na legitymistów i orleanistów, a 59 na takich monarchistów, dla których obojętnem jest, czy ta czy owa dynastja tron odzyska, byle tylko monarchia w ogóle została odbudowaną. Republikanie zaś w liczbie dotychczasowej 382 dzielą się na 150 radykałów i 232 tak zw. progresistów, do których należą oportuniści i lewe centrum.

Gabinet francuski zamierza na jednem z pierwszych posiedzeń Izby postawić kwestję zaufania, aby się przekonać, na jaką większość i o ile na nią liczyć może. Większość republikańska wynosić będzie 180 głosów, czy jednak odda się ona do rozporządzenia gabinetowi Brissona, to już inna kwestja.

W uwzględnieniu skarg republikanów, a zwłaszcza oportunistów, minister spraw wewnętrznych udzielił wielu merom i ich adjunktom dymisji jeszcze przed uzupełniającemi wyborami, a to z powodu, że w dniu 4. b. m. dopomagali zbyt wyraźnie monarchistom.

Dziennik *Achbar* dowiaduje się z Suakimu, że skutkiem śmierci Osmana Digmy miasto Berber, nad Nilem, opuszczone przez mahdistów, ogłosiło się niezawisłem. Naczelnikiem miasta z okręgiem wybrali mieszkańcy emira Humajuna, który objawił gotowość uznania władzy chedywa, jeżeliby go ten zatwierdził w jego godności. Z Sennaar, nad Nilem błękitnym, donoszą zaś, że gubernator egipski tego miasta zamierza wyruszyć w 6.000 ludzi celem odebrania Chartum, i czeka już tylko na rezultat wyprawy Abisyńczyków na Kassalę.

Rada państwa.

W komisji budżetowej rozdzielono we wtorek referaty. Dr. Herbst oświadczył na początku w imieniu swej partji, że lewica i w tym roku nie przyjmie żadnego referatu: Z Polaków objęli referaty: Bobrzyński (loterja i drukarnia państwowa), Starzyński (administracja długu państwowego), Euz. Czerkawski (sprawy wyznaniowe), Abrahamowicz (cła i podatki pośrednie), Gniewosz (taksy i należytości), Hausner (tytoń), Smaizewski (lasy rządowe i domeny), wreszcie Siengalewicz (ogólny zarząd kasowy).

Wniosek, dotyczący taryf, a wzywający rząd, aby na podstawie rezultatu ankiet z r. 1882. i 1883. przystąpił do przedłożeń prawodawczych, zwany wnioskiem Abrahamowicza, jest wnioskiem Abrahamowicza i Chrzanowskiego, i taki też napis nosi w druku. Należy oddać słuszność p. Chrzanowskiemu, gdyż on tej sprawie nadał kierunek i od trzech lat ją prowadzi. Wprawdzie w komisji Koła upadł był wniosek p. Chrzanowskiego wobec mniej doniosłego wniosku p. Abrahamowicza; Koło jednak oddało mu słuszność, i w skutek tego stanął ów wniosek faktyczny, noszący także nazwisko p. Abrahamowicza, ponieważ się w końcu do niego przyłączył.

Obydwa kluby lewicy zebrały się we wtorek celem naradzenia się, w jaki sposób uzyskać może lewica zadosyćuczynienie w sprawie oświadczenia prezydenta ministrów, hr. Taaffego, odnoszącego się do waśni narodowej w armii. Po długiej, nader ożywionej dyskusji postanowiono pozostawić załatwienie sprawy komitetowi wykonawczemu lewicy, w którego imieniu udał się Chlumecky do hr. Taaffego, aby go prosić o złożenie w Izbie oświadczenia dającego lewicy zadosyćuczynienie. Jak donosi *Fremdenblatt*, hr. Taaffe odpowiedział odmownie nie tylko p. Chlumeckiemu, ale i innym członkom lewicy, należącym do armii, którzy w tej samej sprawie udawali się do niego.

Motywa do Najw. rozporządzenia z d. 18. maja 1885 Dz. ust. p. nr. 94. w sprawie użyczenia dalszych wsparć ze środków państwowych dla dotkniętych powodziami w r. 1884 okolic Galicji, Lodomerji i Krakowa.

Sejm galicyjski na posiedzeniu z d. 17. października 1884 powziął uchwałę mocą której Wydział krajowy otrzymał polecenie proszenia usilnie rządu, aby wyjednał dalsze wsparcia z kasy państwowej w sumie 600.000 złr. dla dotkniętych powodziami w r. 1884 okolic Galicji.

Wedle tej uchwały część z ogólnej sumy mianowicie 300.000 złr. miała służyć na bezzwrotne wsparcia dla potrzebującej pomocy ludności, a takaż sama kwota 300.000 złr., za której zwrot poręczył galicyjski fundusz krajowy, miała być użytą jako bezprocentowa, w sześciu ratach rocznych, licząc od 1. stycznia 1886 spłacalna zaliczka dla potrzebujących wsparcia rolników celem nabycia potrzebnego zboża jarego na zasiewy.

Uchwały te sejmowe przedłożył bezzwłocznie namiestnik, przyczem w kilkakrotnych sprawozdaniach ponawiał prośbę o ich pomyślne załatwienie.

Pomimo to rząd, jak to wskazał w oświadczeniu złożonem na posiedzeniu Izby deputowanych z d. 4. grudnia 1884, przy sposobności przedłożenia Najw. rozporządzenia z d. 28. lipca 1884, Dz. u. p. nr. 130. był zdania, iż należy się wstrzymać z dalszem traktowaniem przedmiotu i zarządzić pierwej szczegółowe dochodzenia w tym celu, aby tylko w wypadku nieodzownej konieczności uciekać się jeszcze dalej do środków państwowych.

Wynik tego dochodzenia, na co, jak to z natury rzeczy wypływa, potrzeba było dłuższego czasu, przedłożył namiestnik z końcem miesiąca kwietnia bieżącego roku.

W wykazach, nadesłanych przez starostwa, oznaczono niezbędną aż do czasu tegorocznych żniw sumę na zapomogi dla potrzebującej pomocy ludności w 44 powiatach politycznych, dotkniętych powodzią — po odliczeniu tych środków państwowych i krajowych, jakiemi jeszcze w ówczas rozporządzano — w wysokości złr. 416.382.

Na podstawie tych sprawozdań władz podwładnych, namiestnik ponowił wniosek o użyczenie wsparć w pełnej wysokości, żądanej przez sejm krajowy, i poparł go najgoręcej, wskazując na nadzwyczaj smutne położenie ludności, dotkniętej powodzią, oraz na występujące w 10 politycznych powiatach, przeważnie w skutek nędzy, coraz bardziej się wzmagającej, epidemiczne choroby, i na grożące niebezpieczeństwo głodu.

Wobec takich okoliczności c. k. rząd uznał, iż dalsza pomoc państwowa jest nieuniknioną.

Ze względu jednakże na nagłą potrzebę oszczędzania o ile możności skarbu państwowego, niemniej ze względu na to, iż można się było spodziewać polepszenia stosunków zarobkowych z nadejściem pomyślniejszej pory roku, oznaczył rząd kwotę na bezzwrotne wsparcia (§. 1., 1) w sumie 150.000 złr.

Trzymano się natomiast ściśle kwoty, jaką sejm prosił na zaliczki, w sumie 300.000 złr. (§. 1, 2). Gdy zaliczki te i tak zwrócone być muszą państwu, poczytywać je można jako jedynie przemijające obciążenie skarbu państwowego, oprócz tego była ta suma, według sprawozdania namiestnika, prawie zupełnie wydaną, albowiem galicyjski Wydział krajowy z nadejściem jarych zasiewów, gdy kwestja przyzwolenia zaliczki z funduszów państwowych nie była jeszcze rozstrzygniętą, widział się zniewolony, zaczerpnąć z chwilowych zapasów kasowych funduszu krajowego, dla udzielenia znajdującym się w potrzebie rolnikom zaliczek bezprocentowych, a to w nadziei, że kwota w ten sposób wydana, zrefundowaną zostanie ze strony skarbu państwowego.

Zwrócono przytem uwagę, że Wydział krajowy w wykonaniu wspomnionej uchwały sejmowej, wygotował prawomocnie dokument o gwarancji galicyjskiego funduszu krajowego co do zwrotu owej zaliczki państwowej w kwocie 300.000 złr.

§. 2. cesarskiego rozporządzenia traktuje o zwrocie zaliczek, jakoteż o ściąganiu zaległych rat zaliczkowych i zawiera w tym względzie takież same postanowienia, jak cesarskie rozporządzenie z dnia 28. lipca 1884 roku dz. u. p. nr. 130.

Do §. 3. Oprócz powyższych uchwał, zawotował sejm galicyjski projekt ustawy, według którego celem wsparcia znajdujących się w potrzebie rolników, ma być uskutecznioną pożyczka krajowa, wynosząca najwyżej 200.000 złr., a dla uzyskania tej kwoty w gotówce, wydane być mają częściowe zapisy dłużne w potrzebnej ku temu liczbie.

Zarazem prosił sejm krajowy w rezolucji do rządu o wyjednanie uwolnienia od należności stemplowych i innych opłat dla tej pożyczki.

Projekt odnośnej ustawy krajowej został Najwyższem postanowieniem z dnia 16. stycznia r. b. sankcjonowany.

Wydanie odnośnych $4\frac{1}{2}$-procentowych częściowych zapisów dłużnych, jakoteż plan ich umorzenia, które w ciągu $37\frac{1}{2}$ lat począwszy od 1. listopada 1885 ma być dokonane, zostały przez ministerstwo skarbu zatwierdzone, a co do uwolnienia od stempli i innych należytości na podstawie najwyższego upoważnienia z dnia 14. marca b. r. wniesiono do wysokiej Izby deputowanych odnoszące się do tego przedłożenie rządowe, które jednak nie doszło do załatwienia konstytucyjnego. Gdy jednak ze zrealizowaniem i użyciem tej pożyczki krajowej, ze względu na cel, dla którego przeznaczoną być miała, nie można było dłużej zwlekać, nie wahał się zatem rząd powziąć postanowienie na podstawie rozporządzenia cesarskiego z dnia 18. maja 1885 r. dz. u. p. nr. 94, które tworzy przedmiot tego przedłożenia, przyczem zwraca się uwagę, że tylko takie przedsięwzięto ułatwienia, jakie w podobnych okolicznościach kilkakrotnie w drodze ustawodawstwa państwowego przyzwalane były.

Sprawa unii bułgarskiej.

Kwestja bałkańska, będąca jedną ważną częścią wielkiej kwestji wschodniej, wyczekującej ostatecznego swego rozwiązania, weszła po wypadkach rumelijsko-bułgarskich w nowe stadjum, zakreślone memorjałem ambasadorów w Konstantynopolu i zapowiedzią nowej konferencji mocarstw europejskich.

Podczas gdy rokowania tychże mocarstw w wyżwzmiankowanej kwestji toczą się dalej drogą przygotowawczą od gabinetu do gabinetu, zajęły już wobec niej stanowisko bardziej zdeterminowane, strony bezpośrednio interesowane, jako to: Turcja, Grecja, Serbia i Bułgarja. Poniżej podajemy znane dotąd symptomata, cechujące sytuację w owych czterech państwach.

Dziennik stambulski *Turquie* wyraża zapatrywania Porty w sposób następujący:

„Zachodzi pytanie, czego sobie życzy właściwie Turcja w chwili obecnej? Oto niezaprzeczonego uznania uświęconych praw sułtana, utrzymania traktatu berlińskiego i współudziału mocarstw traktatowych, celem położenia tamy anarchii w wschodniej Rumelii. Nie można zapoznawać tego, że rząd sułtański, stanowszy na gruncie równie stanowczym jak i pojednawczym, pozyskał sympatje mocarstw i tychże pomoc do ustalenia swej powagi i dla obrony aktu międzynarodowego, jedynych rękojmi utrzymania pokoju, którego Europa tak bardzo sobie życzy. Co się tyczy uzbrojeń Serbii, a przedewszystkiem Grecji, to nie mogą one wpłynąć na postanowienia mocarstw. Uzbrojenia te znajdują jednomyślną naganę mocarstw, które uważają je jako niewczesne i szkodliwe dla tychże młodych królestw ze względu na odpowiedzialność, jaka z tego powodu na nie spada i ze względu na ciężary, które ludność tych państw dźwigać będzie musiała. Uzbrojenia owe i przygotowania wojenne nie mogą zresztą zachwiać zaufania armii ottomańskiej w własną jej siłę. Dodajemy tu, że spokój, jakim się ta armia w obecnych okolicznościach odznaczyła, zyskał dla niej ogólne podziwienie. Żołnierz turecki, gotów rzucić się na wszystkie niebezpieczeństwa, wstrzymuje się od wszelkiej prowokacji w zaufaniu, że w danym razie marsz jego, będzie marszem tryumfalnym.“

Z Aten donoszą, że rząd grecki w odpowiedzi na ostatnie upominające kroki mocarstw, przesłał odnośnym gabinetom oświadczenie, w którem Grecja stawia się na następującem stanowisku: Traktat berliński, rozdziałem wschodniej Rumelji od Bułgarji i pewnem przyłączeniem terytorjalnem do Grecji. wypowiedzianem w 13. protokole kongresu, stworzył równowagę sił na półwyspie Bałkańskim. Pomimo, że ustanowiona na konwencji konstantynopolitańskiej w r. 1881, linia graniczna pomiędzy Turcją i Grecją wypadła o wiele niżej, jak ją zakreślił traktat berliński, — gabinet grecki poddał się z uszanowaniem woli mocarstw i przyjął odtąd utrzymanie *status quo* jako podstawę swojej polityki. Unia Bułgarji z wschodnią Rumelją, zburzyłaby kompletnie ten *status quo* i spoczywającą na nim równowagę sił i naraziłaby na niebezpieczeństwo zagłady grecką i inną niebułgarską ludność wschodniej Rumelii. Grecja życzy sobie szczerze pokoju, aby go zużytkować do postępów na drodze cywilizacyjnej; niesłuszną byłoby jednakże rzeczą żądać od niej, aby wobec wypadków, dotykających najżywotniejsze jej interesa, zachowała się obojętnie.

Rząd serbski wypowiada swoje intencje nietylko w komunikatach dyplomatycznych, ale także w szpaltach półurzędowego dziennika *Videlo*. Inspirowany przez p. Garaszanina organ występuje wprawdzie za utrzymaniem traktatu berlińskiego w dosłownem tegoż brzmieniu, zarazem jednakże powstaje przeciw tymczasowemu jedynie podtrzymywaniu tegoż traktatu“ dla zapewnienia pokoju. Nietkniętym musi pozostać duch traktatu, t. j. uwzględnienie uprawnionych życzeń ludów bałkańskich. Odnośny artykuł *Videla* przeciwstawia pokojowym zamiarom mocarstw traktatowych, interesa żywotne poszczególnych państw bałkańskich i wyraża przekonanie, że proste potępienie awanturniczego bułgarskiego zamachu, nie może zapewnić trwałości pokoju. „Postępowanie takie byłoby tylko rozpisaniem premij dla przyszłych rewolucyj. Serbia szanuje traktaty tak długo, pokąd i inni postępują sobie podobnie, nikt jednak nie może wziąć jej za złe, że w dzisiejszem położeniu rzeczy, stawia na pierwszym planie własne swoje interesa. *Videlo* radby wiedzieć, czy Europa życzy sobie *status quo ante*, czy też nowej równowagi państw bałkańskich. Wszystko inne byłoby tylko półśrodkiem; łataniną traktatów, która nie mogłaby zabezpieczyć stale pokoju, a byłaby tylko źródłem nowych zaburzeń.

Na ostatnią notę zbiorową ambasadorów, odpowiada Bułgarja mniej więcej w ten sposób: Rząd bułgarski obowiązuje się w sposób formalny, ani znosić ani prowokować agitacyj w sąsiednich krajach; u granic których stoją dziś bułgarskie siły zbrojne. Wojska rumelijskie tak samo jak wojska bułgarskie stoją pod bezpośredniemi rozkazami księcia. Komendanci wszystkich korpusów będą odpowiedzialni za każdy czyn, któryby mógł wywołać niepokoje na granicy sąsiedniej, i podlegają za każdy taki czyn surowej karze.

Na granicach ustaną wszelkie dalsze koncentracje wojsk i pozostanie tam tylko ilość wojska potrzebna do utrzymania poręczonego już poprzednio przez rząd pokoju. Rząd, wziąwszy pod dojrzałą rozwagę radę mocarstw, wstrzymał dalsze uzbrojenia. Już od dłuższego czasu powiodło mu się zwrócić uwagę ludności poza granicami dzisiejszej Bułgarji — do której bez wątpienia odnosi się ostatni ustęp memorjału ambasadorów — na odpowiedzialność, która na nich ciąży za wszelkie agitacje, mogące sprowadzić nieporządki i zaburzenie pokoju.

Rząd bułgarski wdzięcznym jest mocarstwom, za ich życzliwe usposobienie i wyraża pewną nadzieję, że przyjmą one przychylnie prośbę o interwencję przed sułtanem, aby tenże wysłuchał najgorętszych życzeń ludności bułgarskiej. O ile rozdział krajów bratnich narażałby na szwank trwałość pokojowych stosunków, o tyle też byłaby unia obojga Bułgarji silną podstawą tychże.

W sprawie nieprzyjęcia posła ks. Aleksandra bułgarskiego, p. Grekowa, przez króla Milana, podaje wiedeński *Tagblatt* następujące szczegóły: Jeszcze przed nadejściem odmownej odpowiedzi króla Milana, wyjechał Grekow do Niszu, a stanąwszy w Piracie, telegrafował o swojem tamże przybyciu. Garaszanin telegrafował mu ponownie, że król go przyjąć nie może; telegrafista w Piracie opóźnił jednakże doręczenie tej depeszy Grekowowi, który, nie wiedząc o niczem, przybył do Niszu, i tam dopiero spotkał się z faktem odmówionej mu audjencji. Telegrafista piracki, Michał Jankowics, na którego spada wina, pomimo 12-letniej nieposzlakowanej służby, został z niej natychmiast wydalony. Grekow zaś powrócił do Sofii, by zdać sprawę ks. Aleksandrowi z nieudanej swej misji.

Z Bukaresztu otrzymuje wiedeński *Tagblatt* pod datą 20. b. m. następujący telegram: „Od wczoraj zamknięta jest niemieckim i austrjackim korespondentom dzienników droga do Sofii przez Lompalankę. Korespondentom pozostaje zatem tylko droga przez Ruszczuk.“

Według telegramu *Nowej Pressy* z Londynu, miał się Salisbury wyrazić przed jednym z dyplomatów, że Anglia nie miałaby nic przeciw powiększeniu Serbii, gdyby Austro-Węgry postawiły taki projekt. Mocarstwa traktatowe przyznały tylko dlatego Austrji okupację Bośnii, aby to mocarstwo brało inicjatywę we wszystkich tamtejszych sprawach. Mocarstwa zachodnie są tam mniej interesowane. Austrja powinna raczej zwalniać te mocarstwa od bezpośredniej interwencji, a Anglia poparłaby propozycje Austrji względem Serbii.

Nowa Presse otrzymuje z Filipopola następujący telegram z dnia 20. b. m.: „Tutejsze koła rządowe są zdecydowane nie przyznać Serbii ze strony Bułgarji żadnych ustępstw terytorjalnych. Dystrykta Widdyniu i Trnu, których żąda Serbia, są zamieszkałe przez 120.000 Bułgarów i nie można zrzec się ich nigdy. Stransky twierdzi, że wojna bratobójcza jest nieuniknioną, jeśli mocarstwa nie pospieszą z natychmiastową interwencją. Turcja — według zdania p. Stransky'ego, zachowa się spokojnie w razie tej wojny i nie wyzyska dla swych celów serbsko-bułgarskiego zatargu. Nietylko Serbia, ale także i Bułgarja ma pewne mocarstwa za sobą. Wszystko, co się obecnie dzieje, jest tylko przegrywką do austrjackiej polityki aneksyjnej i do rosyjskiej polityki okupacyjnej.“

Sprawy autonomiczne.

Ustawa drogowa.

Na zapytanie jednego z Wydziałów powiatowych, czyli należytości od dworów na podstawie zmienionej ustawy drogowej pobierać się mające, już w przyszłym roku budżetowym *pro rata temporis*, t. j. za czas od roku po ogłoszeniu ustawy aż do końca roku 1886 ściągane być mają — oświadczył Wydział krajowy w okólniku wystósowanym do wszystkich Wydziałów powiatowych, iż ustawa zmieniająca niektóre postanowienia ustawy drogowej z roku 1866 została dnia 30. września br. w nr. 39. dziennika ustaw i rozporządzeń krajowych ogłoszoną, i że w myśl postanowienia art. II. obowiązywać będzie od dnia 1. paźdz. 1886 r. od którego też terminu uiszczone być mają *pro rata temporis* na mocy tej ustawy przypadające prestacje i należytości od kontrybuentów. W czasie zaś od 1. stycznia do 30. września 1866 roku obowiązuje w całej pełni ustawa drogowa z roku 1866 i w tym okresie wszelkie prestacje drogowe uiszczane być winne podług postanowień ustawy wspomnianej. Zapatrywaniu powyższemu da Wydział krajowy także wyraz w jednem z postanowień projektu wykonawczego regulaminu drogowego, który po wypracowaniu, a następnie po przeprowadzeniu stosownych rokowań z namiestnictwem, wydany zostanie przez rząd krajowy w porozumieniu z Wydziałem krajowym w myśl §. 31. zmienionej ustawy drogowej.

Koleje wicynalne.

W r. z. sejm w dwóch uchwałach zalecił gorąco rządowi popieranie budowy dwóch linij kolejowych, z Dobry do Wieliczki i z Śniatyna na Horodenkę do Zaleszczyk. Obie te linie mają pod względem ekonomicznym niezaprzeczenie znaczną doniosłość dla całych okolic, któreby niemi przerznięte zostały. Obie uchwały sejmowe, pisze półurzędowy lwowski korespondent *Czasu*, przedłożone zostały ministrowi handlu z również gorącem poparciem ze strony władzy krajowej. P. minister handlu oznajmił właśnie, że uznając znaczenie ekonomiczne obu nowo projektowanych linij kolejowych, gotów jest poprzeć ich budowę, skoro interesanci wykażą się zabezpieczeniem potrzebnych na ten cel środków. Ministerstwo przyzna w takim razie nietylko wszystkie te ulgi, jakie z mocy ustawy obowiązującej przyznawać można ważnym kolejom lokalnym, lecz nadto użyczyłoby wszelkiego dalszego poparcia, jakie w zakresie administracyjnych dyspozycyj jest możliwem. Zauważył jednak minister handlu przy tej sposobności, że jeżeliby interesanci zyskawszy takie zapewnienie poparcia, zamierzali pójść dalej i prosić o poparcie z funduszów państwowych, nie mogliby wśród obecnych stosunków osiągnąć tego celu. Inwestycje kolejowe bowiem obciążyły w ostatnich czasach skarb państwa tak znacznie, że dalsze wydatki na cele podobne muszą być ograniczone.

Wybory do Rad powiatowych.

Do Rady powiatowej zbaraskiej, przy wyborze uzupełniającym z grupy gmin wiejskich, wybrany został ks. Aleksander Zajączkowski, administrator parafii w Zarubińcach.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów d. 22. października.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Wczoraj nie było żadnego opadu, dziś z rana mgła niewielka. Średnia temperatura dnia wczorajszego była 3,°, najwyższa 9,°, najniższa dziś z rana 0,° C.

Prognoza na dobę następną od 12. godz. w południe dnia 22. października: Przy wietrze o niepewnym kierunku średnia temperatura dnia się podnosi, stan nieba zmienny, powietrze miernie wilgotne, pogodnie, z rana mgła możliwa.

* **Rewizja policyjna** odbyła się 19. b. m. w seminarjum ruskiem u kilku słuchaczów. Powodem rewizji, był według *Diła* fakt, że słuchacze bawiąc na wakacjach we wsi Żabie, rozdawali tamtejszym włościanom książeczki „Proświty.“ Rewizji dokonał komisarz Sobolak.

* **Przejście Naumowicza** na prawosławie, jak donosi *Słowo*, odbyło się d. 18. b. m. w tutejszej cerkwi gr. orj. Akt ten odbył się cicho, poczem p. Naumowicz odprawił pierwszą mszę wedle nowego wyznania.

* **Bezpieczeństwo we Lwowie.** Dnia 19. bm. o godzinie południowej dziewczyna 12-letnia Antonina W., córka lokaja, idąc ulicą koło realności dr. Dąbczańskiego na cytadelę, została jak donosi *Kurjer lw.* przez jakiegoś żołnierza przemocą schwytana i skrzywdzona w przytomności swej młodszej 7-letniej siostry. Lekarz miejski dr. Rozner skonstatował uszkodzenie i pokaleczoną oddano do szpitala. W biały dzień tedy dzieci są narażone we Lwowie na gwałty!

* **Złodzieje łakoci.** W ciągu ubiegłego tygodnia trzykrotnie okradziono namiot z piernikami p. J. Zimmera na placu św. Jura. W jednym z tych wypadków, w niedzielę wieczorem, złodzieje wynieśli całą pakę pierników z namiotu do ogrodu Politechniki, i tam ją rozbiwszy, zabrali pierniki, wartości kilkunastu zł., inne zaś przedmioty, znajdujące się w pace, zostawili. — Cała ta manipulacja odbyła się widocznie bez żadnych przeszkód, a podobno stróż bezpieczeństwa chodzić ma całą noc pod św. Jurem?

* **Przedstawienie amatorskie.** W kasynie miejskiem odbędzie się w sobotę dnia 24. b. m. przedstawienie amatorskie. Odegranem będzie: „Ciotka na wydaniu“, komedja w jednym akcie Józefa Blizińskiego, „Lorenzo i Jessyka“, komedyjka w jednym akcie Łucjana Kwiecińskiego i „Consilium facultatis“, komedja w jednym akcie J. A. hr. Fredry (syna). Lista otwarta. Bilety wydawane będą w sobotę do godziny 4. popołudniu. Początek o godzinie 7. wieczór.

* **Stypendja.** W celu nadania stypendjów z fundacyj t. z. konwiktowych po 210 zł. i 157 zł. 50 ct. w. a. ogłasza Wydział krajowy konkurs na stypendja z fundacyj Zawadzkiego, Russyana, Matczyńskiego i Potockiego, dla młodzieży szlacheckiego pochodzenia, z fundacji Głowińskiego dla szlachty i nieszlachty, tudzież jedno, a ewentualnie dwa dla synów mieszczan lwowskich, wreszcie z fundacji t. z. Krakowskiej zakordonowej dla młodzieży pochodzenia nieszlacheckiego.

Ubiegać się mogą o nie uczniowie publicznych szkół średnich i wyższych, wnosząc podania swoje za pośrednictwem zakładu, do którego na nauki uczęszczają do Wydziału krajowego, a to najdalej do 15. listopada r. b.

* **Od dyrekcji gimnazjum św. Anny** otrzymuje *N. Ref.* wyjaśnienie, że wiadomość podana, jakoby uczeń gimnazjum św. Anny przeszedł na bezwyznaniowość, jest chybioną. Na tle prawdy spoczywa tylko tyle, że uczeń VII. kl. został pociągnięty do odpowiedzialności za to, że będąc jeszcze w 5 klasie o kilku dogmatach wiary katolickiej w szkole wobec współuczniów wyrażał się lekceważąco. Przeprowadzono dochodzenie pisemne, akt dotyczący odszedł do Rady szkolnej. Żeby uczeń ten miał przejść do obozu bezwyznaniowych, wiadomem nie jest.

* **Telefony Ochorowicza.** W Petersburgu przedstawiciele nowego towarzystwa telefonowego starają się o zaprowadzenie nowej sieci telefonicznej. Towarzystwo to ma zastosować telefony i mikrofony systematu Ochorowicza, które mają być o wiele lepsze od telefonów Bill-Blacka.

* **Pożar.** Dnia 15. bm. spłonęło 6 zabudowań gospodarskich w gminie Surmaczówce powiatu jarosławskiego. Ogień powstał skutkiem nieostrożnego obchodzenia się przy suszeniu konopi. Strata wynosi przeszło 2500 zł. Żaden z gospodarzy nie był ubezpieczonym.

* **Wystawa obrazów Artura Grottgera** otwarta jest w gmachu sejmowym codziennie od godz. 10. rano do 5. popołudniu. Cena wstępu 30 ct., dzieci płacą połowę.

* **Wiadomości policyjne** z d. 11. paździer. r. b.: Skradziono: szynkarzowi pod l. 1, droga Sichowska, tytonie po 3, 4, 8 i 11 ct., kilka litr wódki i rumu, wart. 30 zł.; trzy łyżeczek srebr. znaczone imieniem „Sara“ i srebr. łyżkę, na której jest wyciśnięta tarcza i wianuszek, pojedyńczo, w przeciągu dwóch miesięcy, z otwartej kuchni pod l. 39 ul. Halicka; bekieszę czarną jedwabną, podbitą lisami, drugą sukienną brązową podbitą jonatami i z kołnierzem żuksowym; oficerski płaszcz z niebieskiemi wypustkami; uniform pocztowy, dwie kapy wełniane, czerwone, wartości 60 złr.

Zgubiono złoty mały pierścionek z 4-ma rubinami, biało emaliowany, książeczkę Towarzystwa eskomptowego i zaliczkowego na 105 zł 16 ct. Juliusza Auerbacha, parasol z laską.

Znaleziono cztery części żelaznego łóżka dziecinnego, koło Wydziału kraj.

Zakwestjonowano nóż rzeźnicki, zegarek ankier, remontoir, kryty, z złoconą główką, z srebra kaukazkiego, srebrny kieliszek z kaukazkiego srebra, zarzutkę czarno-granatową, drugą sarniego koloru i marynarkę bronzową w czarne paseczki, cwikier dla oczu daleko widzących, piankową fajeczkę z rzeźbą strzelca i psa, z cybuszkiem ze słoniowej kości, dwa guziczki od mankietów z kaukazkiego srebra, z deseniem winogronowych listków. Te rzeczy pochodzą z różnych kradzieży, tej wiosny tu we Lwowie popełnionych.

* **Jutro** w piątek d. 23. b. m.: św. Jana Kap.; św. Fyłypa apost.

— **Rudki** d. 21. października. Dnia 17. b. m. wieczorem wybuchł gwałtowny pożar we wsi Dubaniowicach w powiecie rudeckim. Straszliwy żywioł zniszczył w kilku godzinach 36 chat włościańskich wraz z zabudowaniami gospodarczemi i całym tegorocznym plonem. Pogorzelcy nie byli ubezpieczeni.

Na zajutrz po katastofie wieś Dubaniowice okropny przedstawiała obraz: stokilkadziesiąt ludzi znalazło się nagle bez chleba i bez dachu. Losem tych nieszczęśliwych zajęła się właścicielka Dubaniowic Marja hr. Fredrowa. Zacna ta matrona pojmując w sposób iście szlachetny swoje stanowisko, wszędzie i zawsze skora do niesienia pomocy potrzebującym jej, ofiarowała i teraz kwotę 500 zł. na wsparcie pogorzelców, a nadto otworzyła oficyny dworu Dubanowieckiego na schronienie dla tych, którzy na razie nie mają przytułku. Również i córka hrabiny Fredrowej, małżonka znanego z zasług obywatelskich burmistrza Zaleszczyk Seweryna br. Brunickiego, na wiadomość o pełnej grozy katastrofie, która dotknęła jej rodzinną wioskę, przesłała telegraficznie 100 zł. na doraźną pomoc pogorzelcom.

Hrabina Fredrowa w ogóle czyni wiele dla dobra i oświaty ludu, że tylko wspomnę, iż szkołę ludową w Dubaniowicach, którą własnym kosztem utrzymuje interesując się szczerze postępami dziatwy i wpływem szkoły na moralność starszych. Sądzę, że takie czyny można uważać za dowód i wzór dobrze zrozumianego patryotyzmu; najmilszem zaś zadaniem korespondenta jest podawać je do wiadomości ogółu w nadziei, że znajdą zacnych naśladowców.

— **Jasło** d. 20. października. Żałobą okryło się nasze miasto po stracie nieodżałowanego męża, nauczyciela tutejszego gimnazjum ś. p. Józefa Balona, którego nam śmierć wydarła d. 19. b. m., w sile wieku, bo w 36 roku życia. Ś. p. Józef B. był człowiekiem zacnym, prawym, niezmordowanym i gorliwym w pracy dla dobra pospolitego; zjednał też sobie w czasie kilkuletniego pobytu w Jaśle powszechną przyjaźń, szacunek i zaufanie we wszystkich warstwach ludności. Nie szczędząc sił swoich dla dobra społeczeństwa, był w Towarzystwie urzędników kasjerem i sekretarzem; w Towarzystwie oświaty ludowej wieloletnim wiceprezesem; oddziału Towarzystwa pedagogicznego prezesem, a Stowarzyszenie spożywcze utraciło w jego osobie pracowitego skarbnika. Pozostawił w ciężkim smutku i nieutulonym żalu małżonkę z półtorarocznym synkiem sierotą, mimo wieloletniej pracy bez zaopatrzenia na przyszłość.

— **W Drohobyczu** otwartą została cukiernia p. J. Wysoczańskiego nader ładnie urządzona.

— **W Jałcie**, jak donosi *Zaria*, rozegrała się w tych dniach ciekawa historja. W sierpniu zjawił się tam wysoki i elegancki sotnik kozacki, który odrazu zwrócił na siebie powszechną uwagę. Był to bardzo piękny mężczyzna, wyborny tancerz, ale za to zły jeździec. Nazywał się Izmaiłow i w krótkim czasie podbił serca wszystkich dam miejscowych, zaznajomił się z całem „towarzystwem,“ a nawet z władzami miejscowemi. Żył on hucznie; od rana do wieczora jeździł to konno, to w powozach, wydawał śniadanka, obiadki, na których nawet przedstawiciele władz bywali. Nagle przychodzi depesza, żeby przyaresztowano zbiegłego więźnia, uchodzącego za sotnika Izmaiłowa. Niestety! samozwańca już nie było W zupełności powtórzyły się sceny z „Rewizora“ — Izmaiłow narobił moc długów, nie płacił ani za konie, ani za powozy, ani za śniadania i obiady. Damy, które szczyciły się jego znajomością, pospuszczały piękne noski na kwintę.

Ród Chlestakowych jeszcze nie wygasł.

— **W Paryżu** zakończyła się 8. b. m. bardzo szczęśliwie awantura miłosna, która narobiła swego czasu dużo wrzawy w całej Francji. Temu lat ... wykradł młody Grek, nazwiskiem Musurus ..., syn tureckiego ambasadora w Londynie, pię... szesnastoletnią hrabiankę de Imécourt i nakłonił ją do wzięcia ślubu w jakimś małym kościółku angielskim. Zabezpieczywszy się w ten sposób, mniemał, że nie potrzebuje się już obawiać o żonę i odesłał ją do Francji w celu przebłagania matki. Hrabina jednak zamknęła córkę w klasztorze i wniosła podanie o rozwód, na które zgodziły się tak władze kościelne, jak świeckie, mimo oporu Greka. Obecnie wyszła hr. de Imécourt za księcia Karola Hohenlohe, a były jej mąż żeni się z córką bogatego kupca aleksandryjskiego.

— **Mody**. Najzupełniejsza prostota panuje obecnie w modach zbliżającego się sezonu zimowego. Widocznie zaczyna się zmniejszać ta gorączkowa pogoń za coraz inną nowością, nieraz niepraktyczną a kosztowną. Największą nowością są staniki plisowane, tak z przodu jak i z tyłu, szczególniej przy sukniach lekkich jedwabnych; suknie z ciężkiej materji mają zamiast plisowania, ranwersy, kołnierze albo kamizelki pluszowe albo aksamitne. Gładkie staniki prawie wszystkie zachodzą na bok, gdzie są zapięte na drobne fantazyjne guziki. Do sukien ciężkich z materjałów fryzowanych, zwanych „astrachan“, „bruck“ itd. robi się „vetement“, z lżejszej wełny, najmodniejsze są pekiny, czyli materjały drobniej lub grubiej prążkowane, często mięszane z dwóch materjałów i pasek z wigoniu jedwabistego, a drugi morowy i tym podobne kombinacje, które szczególnie się nadają do teraźniejszych plisowanych i fałdowanych spodnic.

Żakietki krótsze aksamitne i sukienne, całe obszyte złotym galonem lub grelotkami w kolorze sukna na pasek, noszą do bardzo gładkich sukiennych spodnic, z suto drapowaną tiuniką.

Wszelkie chusteczki, krawaty i żaboty nie są już w modzie; ustąpiły one miejsca wysokiemu kołnierzowi z aksamitu, który zapięty na fantazyjną broszkę stanowi całą ozdobę szyi.

Aksamit zdobi różnorodnie staniki, czasem od ramienia zachodzi na rękaw i na stanik, czasem poczynając od bawetu zachodzi pod gors, niby szwajcarski gorset.

Zanotować jeszcze musimy, że coraz bardziej wchodzi w używanie na bieliznę „madopalan“, najnowszy gatunek perkalu angielskiego.

Błyszczące metalowe jaszczurki, barwne, z kamieni różnokolorowych stworzone motyle i przeróżne lekkoskrzydłe owady zakończyły już ... panowanie swoje, a berło ich wzięły w posiadanie małpy z pluszu wyrabiane. Wdzięczne (!) stworzonka przeróżnych barw, dające się wyginać na wszystkie sposoby, przypominają się w dowolnie obranych pozach bądź na stanikach damskich, bądź na kapeluszach, to znów na krawatach męskich lub tużurkach. Jak długo potrwa ta urocza zabawa?

— **Roślina magnetyczna**. Dzienniki opisują piękną roślinę niedawno odkrytą, która posiada w najwyższym stopniu własności magnetyczne. Nazwano ją „phylolacea electrica“. Przełamawszy tę roślinę w ręku, uczuwamy wstrząśnienie podobne temu, jakiego doznajemy od baterji elektrycznej, oddalonej na 6 metrów; namagnesowana igła zbliżona do tej rośliny, porusza się i zawraca. Siła elektryczności jest różna, stosownie do pory dnia; o drugiej w południe jest największą, na noc zmniejsza się; w czasie zbliżania się burzy, siła potężnieje, ale podczas deszczu roślina staje się prawie zwiędłą. Nigdy nie widać na niej żadnego ptaszka ani muszki; grunt, na którym rośnie, nie ma żadnych części magnetycznych, siła więc elektryczna tej rośliny w niej samej tylko spoczywa.

— **Uszy Japończyka**. W Berlinie odbyła się tego lata wystawa japońska, podczas której wielką uwagę zwracał na siebie siłacz, niejaki Mijamoto. Był to mężczyzna silny, dobrze zbudowany, lat 33 liczący, według naszych pojęć wcale nie przystojny (głównie dla brzydkich, zdeformowanych uszu, które mu nadawały odrażającą powierzchowność). — Ale właśnie te uszy jego wywołały w kołach naukowych spór dotąd nierozstrzygnięty. A stało się to w sposób następujący:

U chorych umysłowo, znajdowano często krwawe obrzmienia muszli usznej, których powstawanie lekarze tłómaczyli sobie w ten sposób, że choroby mózgu wywołują zapewne zapalenia muszli usznej.

Słynny psychiatra monachijski, profesor von Gudden, odkrył swego czasu w tamtejszej glyptotece, że posągi starożytnych gladjatorów, przedstawiały ich z uszami zupełnie tak samo zdeformowanemi, jak to u chorych umysłowo często się zdarza. Ztąd wywnioskował, że zdeformowanie uszy u starożytnych zapaśników nie było wcale skutkiem choroby umysłowej, ale pochodziło raczej od skaleczeń podczas walki. Następnie zbadano, że uszy zdeformowane u chorych umysłowo, powstały tylko skutkiem ciągłego drapania i dlatego nazwano je „pankracjastycznemi“ (Pankratiasten-Ohren).

Wówczas — a było to przed dwudziestu pięciu laty — profesor Virchow sprzeciwił się zapatrywaniu, i tak pozostał spór aż do dalszego czasu w zawieszeniu.

„O ileż więcej i radośniej byłem zdziwiony— pisze obecnie profesor Virchow, — gdy mi niedawno (przy sposobności pomiarów antropologicznych, które czyniłem na bawiących tu Japończykach), sprowadzono jednego z siłaczy, u którego zdeformowane uszy mogłem obserwować w całej ich okazałości.

„Mijamoto jest nawet bardzo dumny z nich, gdyż w ojczyznie jego szczególniejszą sławą siłacza, jest posiadanie zdeformowanych uszu. Nie chciał on mimo usilnego nalegania, wyjawić nic bliższego co do sposobu, w jaki zdeformowanie nastąpiło; rzekł tylko, że jest zwyczajem podczas zapasów uderzać silnie bokiem głowy w piersi przeciwnika i ztąd powstaje skaleczenie muszli, a wielkością zmiany, jaka następuje, można mierzyć siłę uderzenia.“

Po dokładem opisaniu zdeformowanych tych uszu, kończy prof. Virchow przyznaniem, że powstawtanie opuchliny muszli w pewnych wypadkach tłómaczyć trzeba użyciem siły zewnętrznej, czego wybornym przykładem jest właśnie Mijamoto.

Tak więc uszy Mijamoty zostały w Virchowa „Archiv für pathologische Anatomie“ uwiecznione.

— **Choroba morska**. Dziennik lekarski w Filadelfii zaznacza dziwny wypadek choroby morskiej. Pewien kupiec francuski przez lat kilka jeździł ciągle z Hawru do New-Yorku; w początkach podróży cierpiał mocno na morską chorobę, ale przyzwyczajając się pomału do ruchu okrętu, czuł się zupełnie zdrowym tylko wtedy, gdy okręt najwięcej się kołysał na wzburzonem morzu. Doszło do tego, że nie mógł znieść spokojnego morza i lądu. Doktorowie wymyślili radę na umożliwienie pobytu na ziemi swemu pacjentowi, którego natura całkiem się zmieniła. Widząc, że bez ruchu i kołysania nie może się obejść, kazali mu kołysać się w krześle na biegunach. Kupiec umarł w bardzo późnym wieku, kołysany przez sługi na huśtawce.

— **Dobra odpowiedź**. W piśmie *Strekoza* napotykamy następujące doniesienie: „Naczelnik wydziału wojskowego otrzymał polecenie tajne o zebranie wiadomości, czy między jego podwładnymi nie ma należących do loży masońskiej. Na zapytanie to naczelnik tak odpowiedział:

„Wskutek polecenia itd. mam zaszczyt donieść, że po dokonaniu starannej, tajnej, podczas nocy rewizji broni, znajdującej się w moim wydziale, przekonałem się, że broń ta ma łoża albo brzozowe albo lipowe; łożysk zaś masońskich nie wykryłem.“

Si non e vero... to w każdym razie wyborne!

Teatr, literatura i muzyka.

— **Teatr**. „Co jest jaskrawem w powieści, może się wydać bladem na scenie“ — powiedział nasz korespondent krakowski, pisząc onegdaj o przedstawionym na tamtejszej scenie przed kilku dniami dramacie „Ogniem i mieczem“, przerobionym przez p. Poboga z słynnej powieści H. Sienkiewicza, noszącej ten sam tytuł. I dobrze powiedział, bo bezwątpienia większe wrażenie odniósł czytelnik powieści aniżeli widz dramatu. Nie oto jednak winimy p. Poboga — było to bowiem z góry do przewidzenia; chodzi nam raczej o fakt, że z epopei, podnoszącej nastrój ducha, zrobił historję miłosną. Możnaby także p. Pobogowi zarzucić, że mniej ważne sceny z powieści, poumieszczał w dramacie, ważniejsze zaś albo zupełnie pominął, albo też kilku słowami zaledwie o nich wspomniał. Powie nam kto, że trudno pięciotomową powieść pomieścić w sześciu obrazach — to my przyznamy mu zupełną słuszność — ale mimo tego pozostaniemy przy swojem twierdzeniu, bo skoro jest takie mnóstwo podniosłych scen w powieści, to po cóż w dramacie, mającym być niejako esencją, umieszczać rozwlekłą scenę sądu na Barabasza, który przecież nie gra żadnej roli. Jeśli, dalej, powieść nasuwa tyle różnorodnych scen — to po cóż p. Pobóg aż dwie sceny, jedną po drugiej, przedstawia w sali zamku królewskiego?

Oto wady przeróbki. Nie jest ona jednak i bez zalet, a do tych zaliczyć trzeba i to, że p. Pobóg, o ile tylko było możliwem, wstrzymał się od dodatków, nie popsuł rzeczy, nie pokuszlawił jej — i wszystko, co jest w dramacie, czerpał niemal żywcem z powieści.

Co do poszczególnych scen, to wszystkie odbywają się w pokoju. Pierwsza przedstawia zajazd w Czohrynie tak zwany Dzwoniecki kąt u Dopuła, tu widzimy prócz Skrzetuskiego, Wołodyjowskiego, Czaplińskiego i Zagłobę także pana Podbipiętę — ale też tyle tylko p. Podbipięta się pokazuje — i nie ma o nim nigdzie wzmianki, aż w ostatniej odsłonie zawiadamia p. Skrzetuski, że Podbipięta zginął, co oczywiście widza nie wiele obchodzi, bo p. Podbipiętę wcale w dramacie nie poznał. Druga scena odgrywa się przed Chmielnickim, gdy przystawiono Skrzetuskiego i tu odbywa się dość nudny i rozwlekły sąd na Tatarczuka i Barabasza. Trzecia przedstawia napad Bohuna z Zagłobą na Rozłogi; czwarta odgrywa się w domu wróżbiarki Horpyny, gdy Bohun przywozi do niej Helenę, wziętą w Barze, każe sobie wróżyć Horpynie, i gdy wreszcie wpada Zagłoba, Rzędzian i Wołodyjowski, poczem ten ostatni stacza z Bohunem pojedynek, w którym go śmiertelnie rani. Piąta scena przedstawia salę zamku królewskiego i przybycie Skrzetuskiego ze Zbaraża z prośbą o odsiecz. Szósta tę samą salę, gdy król wraca po zawarciu pokoju. Skrzetuski dowiaduje się wtedy o ocaleniu Heleny przez Wołodyjowskiego i Rzędziana, zjawia się Helena — padają sobie narzeczeni w objęcia i koniec dramatu.

Co do przedstawienia wczorajszego, to zauważyć wypada, że jakkolwiek widać było pewien brak staranności w szczegółach, to jednak ogólne wrażenie było dobre. Wystawa wcale nie zła, gra artystów po większej części dobra i zalety, jakie mimo wad tę przeróbkę cechują, zapewniają dramatowi temu utrzymanie się w repertoarzu.

Pan Woleński i Żelazowski (Skrzetuski i Bohun) grali świetnie, niemniej dobrze powiodła się p. Hierowskiemu rola Chmielnickiego, p. Fränklowi malutka rola Podbipięty, p. Wysockiemu Rzędziana i p. Skalskiemu Tuhaj Beja.

Nie możemy tego powiedzieć o p. Wojdałowiczu, jako o Zagłobie. Zdawało nam się chwilami, że to nie Zagłoba, ale jowialny pan Moulinet z „Właściciela kuźnic“. Scena w akcie trzecim, gdy Zagłoba po napadzie z Bohunem na Rozłogi i po ranieniu tegoż, rozpoczyna z nim ów świetny djalog, a raczej monolog: „a co lepiej ci? Nie możesz mówić, to i krzyczeć nie możesz, tem lepiej, bo nie będziesz ani mówił, ani krzyczał, ani ruszał się“ i wiąże go podczas tego — wypadła bardzo słabo. Rola p. Kwiecińskiego jako Wołodyjowskiego, wypadła również nie bardzo świetnie, a winę tego ponosi p. Kwieciński tylko w połowie, drugą bowiem połowę musi wziąć na siebie p. Pobóg. O grze pani Aszpergerowej (księżna Kurcewiczowa) nie potrzeba i mówić, wszystkim bowiem wiadomo, jak dobrze zawsze p. Aszpergerowa wywiązuje się ze swego zadania. Nie można natomiast — przemilczeć, że Helena, pozostawiała jeszcze dość do życzenia, a co najważniejsza pod względem deklamacji. O Horpynie trudniej jeszcze wydać sąd dodatni, ale mamy niepłonną nadzieję, że usterki te przy jutrzejszem przedstawieniu znikną, o ile pochodzą z winy artystów — jeśli tylko publiczność zgromadzi się tak licznie jak wczoraj, na co zresztą dramat zasługuje, bo warto go widzieć i przypomnieć sobie świetny utwór Sienkiewicza.

— **Repertoar teatralny.** Dzisiaj we czwartek dnia 22. b. m.: „Opowieści Hoffmanna“, opera fantastyczna w 4 aktach Offenbacha.

W piątek 23. bm. po raz drugi: „Ogniem i mieczem“, dramat w 5 aktach, z powieści Sienkiewicza, przerobił Benedykt Pobóg.

W sobotę d. 24. bm. po raz 7-my: „Gasparone.“ Millöckera.

Dzisiaj odbyła się w kancelarji teatralnej czytana próba z oryginalnego dramatu, w 5 aktach, Wandy Podgórskiej, p. t. „Żona cudzoziemca.“ Rzecz ta z wielkim talentem napisana, nadzwyczaj wiernie maluje obecne stosunki Polaków pod zaborem pruskim; udział pierwszorzędnych sił naszego dramatu zapewni tej sztuce powodzenie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Telegramy targowe z dnia 21. października:

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo —.— zł. do —.— zł.; żyto 7.65 zł. do 7.67 zł. Okowita 26.50 do 26.75 zł. Budapeszt: Pszenica za 100 kilo na wiosnę —.— do —.— zł.; rzepak na sierpień-wrzesień —.— do —.— zł. Wrocław: Pszenica —.— do —.— m. żyto —.— do —.— m. owies —.— m.; rzepak, spirytus —.— m., 100 m.= — zł. — c. Berlin: Pszenica żół. na październik 159.75; żyto —.— m.; okowita 38.50 m.; olej rzepakowy —.—. Paryż: Mąka za 159 kilo 47.— franków; olej rzepakowy —.— fr.; okowita —.—

Nafta. Wiedeń dn. 21. październ: —.— do —.— zł., Brema loco 765, Hamburg loco 770, na październ. 760, na październik - listopad 770; Antwerpia: na październ. $19^{5}/_{8}$, Nowy-York: $8^{1}/_{4}$, Filadelfia $8^{3}/_{8}$.

Wiedeń d. 20. październ. Na targ dzisiejszy dowieziono nierogacizny: 1434 sztuk ciężkich bagonów, 1795 sztuk średnich bagonów, 4228 sztuk warchlaków.

Płacono za ciężkie bagony od 40 zł. do 43 zł., za średnie bagony od 38 zł. do 41 zł., za warchlaki od 29 zł. do 38 zł. za 100 kilo żywej wagi bez podatku.

A. Krzysztofowicz & Com.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

Wiedeń d. 21. października. (Z Izby panów). Na wniosek opata Karla, umieszczoną została na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia ustawa o prowizorjum budżetowem. Ustawy o kontyngensie rekrutów i o prowizorjum budżetowem, przyjęte zostały bez dyskusji w drugiem i trzeciem czytaniu. Następnie wybrano komisję kolejową, składającą się z 15 członków. Przyszłe posiedzenie nie oznaczone.

Wiedeń d. 21. października. (Z Izby poselskiej.) Tausche i towarzysze interpelują ministra handlu w sprawie celno-politycznych zarządzeń w celu zabezpieczenia produkcji rolniczej.

Jeneralny mowca lewicy Plener utrzymuje, że przedwczorajsze oświadczenie Knotza pochodziło ze sympatji lewicy dla armii. Prezes ministrów przeinaczył interpelację i mowy, a przekręcił słowa (przewodniczący wzywa mowcę do porządku).

Nota ministra wojny nie zaprzecza przytoczonych faktów, ale w każdym razie pozostaje jeszcze obraza wyrządzona lewicy przez prezesa ministrów. Mowca zaznacza, że lewica popierała z początku Taaffego przy ważnych ustawach, ale rząd zrywał powoli ten węzeł łączności. Ustawodawcza praca większości nie była płodną, spór narodowościowy zaostrzył się bezsprzecznie, a akt oskarzenia w Królodworze wykazuje, że nie Niemcy ale Czesi dali początek do nadużyć.

W latach 1877 i 1878 panowało w Czechach umiarkowane usposobienie. Ten proces pojednawczy został gwałtownie przerwany. Przy języku państwowym nie chodzi o ujarzmienie ale o konieczny porządek. Na federalizm w Austrji ludność niemiecka nigdy się nie zgodzi. Większość doprowadza do ostateczności opór ludności niemieckiej. (Żywe oklaski z lewicy.)

Czartoryski, jako jeneralny mowca prawicy, nie chce wchodzić w szczegóły wypowiedzianych mów, lecz pragnie tylko wyrazić ogólne zasady swego stronnictwa. Plener dotknął tylko zlekka zasad, jakby należało rządzić, a położył główny nacisk na spory niemiecko-czeskie. Pod tym względem nie pójdzie mowca w jego ślady.

Język niemiecki prawie niema żadnych przywilei, ale w praktyce zajmuje on odpowiednio do potrzeb wyjątkowe stanowisko, które niema potrzeby w drodze ustowodawczej sankcjonować. — W rozwoju historycznym Austrji nie można nic dostrzedz z niemieckiej idei państwowej. Wszystkie dotychczasowe próby germanizacji i centralizacji rozbiły się, co mowca wykazuje na podstawie szczegółowego poglądu historycznego.

Po przemówieniu mowców jeneralnych i sprawozdawców mniejszości i większości, odrzuciła Izba adres mniejszości w imiennem głosowaniu 194 głosami przeciw 129, projekt zaś adresu większości przyjęto 177 głosami przeciw 146 jako podstawę do rozpraw specjalnych.

Kronawetter i Heinrich głosowali przeciw adresowi mniejszości; inni demokraci i antisemici nie brali udziału w tem głosowaniu, natomiast głosowali przeciw projektowi adresu większości. W tem znowu głosowaniu nie brali udziału posłowie z południowego Tyrolu i p. Heinrich.

Angerer interpelował Taaffego w sprawie zapomóg dla dotkniętych powodzią w Tyrolu.

Bukareszt d. 22. października. Nowo mianowany poseł francuski, Coutouchy, wręczył królowi listy wierzytelne, wyrażając zapewnienie niewzruszonej przyjaźni Francji dla Rumunii. Król odpowiedział w sympatycznych wyrazach. Wymiana tych przyjaznych uczuć sprawiła — według zapewnień „Ajencji Havasa“ — we wszystkich kołach jak najlepsze wrażenie, pozwala bowiem spodziewać się powrotu ścisłych stosunków na polu ekonomicznem.

Berlin d. 22. października. *Reichsanzeiger* ogłasza notę Niemiec do Hiszpanii, datowaną z Friedrichsruhe d. 1. b. m. Nota rozbiera szczegółowo pretensje hiszpańskie i oświadcza, że niemożliwą jest dla Niemiec rzeczą przyznać, że Karolińskie i Pelewskie wyspy, były przed tegorocznem tychże zajęciem częścią posiadłości hiszpańskich. Kwestję pierwszeństwa wzięcia w posiadanie wyspy Yap, będą Niemcy roztrząsać jedynie na podstawie faktów i zupełnie bezstronnie, skoro tylko nadejdą sprawozdania oficerów niemieckiej marynarki. Nota wyraża nadzieję porozumienia, kiedy Hiszpania przyjęła proponowane ze strony niemieckiej pośrednictwo papieża, które papież przyjął.

Petersburg d. 22. października. Familia carska przybyła dziś do Gatczyny.

Moskwa d. 22. października. Wczoraj w nocy wybuchł tutaj pożar, w którym 7 osób zginęło, a 4 odniosły ciężkie skaleczenia.

Kopenhaga d. 22. października. W chwili, kiedy prezydent ministrów, Estrup, powracał powracał do swojego mieszkania, strzelił doń dwa razy młody człowiek, topograf, lecz szczęściem, chybił. Sprawca został natychmiast schwytany.

Madryt d. 22. października. Dzienniki donoszą, że karliści organizują się wojskowo, aby w ewentualnych wypadkach w przyszłości zapewnić sobie pewne korzyści.

Madryt dnia 22. października. Silny katar króla ustał zupełnie. Król nie uczęszcza do teatru i zamyśla udać się na jakiś czas do zamku letniego Prado.

Schwyz d. 22. października. Na stacji kolei Rigi wyskoczył pociąg z szyn. Maszynista poniósł śmierć, a palacz ciężkie uszkodzenie ciała, tudzież 4 podróżnych. W pociągu byli sami Szwajcarowie.

Paryż d. 22. października. Depesza Courcyego potwierdza, że w prowincji Kuangtri była rzeź chrześcian.

Sofia d. 22. października. Rząd wręczył ciału dyplomatycznemu odpis noty, wystosowanej do Serbii. Według tej noty, trwają dalej na granicy agitacje serbskich urzędników granicznych, którzy wzywają Bułgarów do powstania i do wysłania petycji do Serbii z prośbą o przyłączenie. Serbia przyrzeka natychmiastowe przysłanie swoich wojsk i uwolnienie na przeciąg pięciu lat od podatków i służby wojskowej. Oprócz tego obiecuje Serbia nagrodę pieniężną.

Ateny d. 22. października. Delyannis zamierza emisję patrjotycznej pożyczki. Greckie kolonie nastręczają, na wypadek wojny, znaczne sumy.

Reprezentanci mocarstw ponowią dziś zbiorowe swe przedstawienia.

Ateny dnia 22. października. (Doniesienie Ajencji Havasa.) W przemowie do ochotników ze Sparty podnosił minister wojny ich ducha wojowniczego.

Ateny d. 22. października. Według doniesień dzienników zażąda Grecja przed rozzbrojeniem swojem, gwarancji przeciw ponowieniu się bułgarskich zamachów i zwrotu kosztów na przygotowania wojskowe.

Moskwa d. 22. października. *Mosk. Wiedomosti*, rozbierając artykuł *Fremdenblattu* o wypadkach na półwyspie Bałkańskim, podnoszą jako rzecz niewątpliwie pewną, że przewrót stosunków w Rumelii wschodniej dokonany został wbrew woli Rosji.

Konstantynopol d. 22. października. Okólnik Porty do mocarstw proponuje zwołanie konferencji do Konstantynopola, któraby się zajęła wyłącznie kwestją wschodnio-rumelijską. Reprezentant Bułgarji oświadczył wczoraj ambasadorom, że król serbski nie tylko odmówił przyjęcia specjalnego wysłańca księcia bułgarskiego, ale nadto rozkazał swym wojskom ruszyć ku granicy bułgarskiej. Reprezentant Bułgarji dodał nadto, aby mocarstwa nie były w nieświadomości tego, co książę postanowił, że poddaje się pod ich rozstrzygnięcie. Takie same oświadczenie złożył reprezentant Bułgarji także Porcie.

C. k. jeneralna Dyrekcja austr. kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważny od dnia 1. października 1885.

Przyjazd do Lwowa:

Pociąg osobowy: o godz. 1. min. 5 w nocy z Husiatyna, Stanisławowa, Chyrowa, Stryja. — O godz. 8 min. 5 przedpołudniem z Zwardonia, Chyrowa, Stryja. O godz. 4 min. 15 po połud. ze Zwardonia, Chyrowa Stryja, Stanisławowa, Husiatyna.

Odjazd ze Lwowa:

Pociąg osobowy: o godz. 7 min. 10 rano do Stryja. — O godz. 11 min. 25 do Stryja, Chyrowa, Stanisławowa, Husiatyna. — O godz. 7 min. 10 wieczór do Stryja, Chyrowa, Zwardonia.

Przyjazd do Stanisławowa:

Pociąg osobowy: o godz. 8 min. 35 przed południem z Husiatyna. — O godz 9 min. 2 przedpołud. ze Zwardonia, Stryja. — O godz. 5 min. 37 po połud. z Husiatyna. — O godz. 5 min. 51 po południu ze Zwardonia, Lwowa, Stryja.

Odjazd ze Stanisławowa:

Pociąg osobowy: o godz. 9 min. 40 przed południem do Stryja, Lwowa, Zwardonia. — O godz. 10 min. — przed południem do Husiatyna. — O godz. 6 min. 28 wieczór do Stryja, Lwowa, Zwardonia. — O godz. 6 min. 50 wieczór do Husiatyna

Lwów, z Izby handlowej d. 22. października 1885

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy		płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud.	200 zł. m. k.	218 —	221 50
„ lwow.-czern.-jass.	200 zł. w. a.	225 —	228 —
Banku hypot. galic.	200 zł. w. a.	272 —	276 —
„ kred. galic.	200 zł. w. a.	225 —	230 —

2. Listy zastawne za 100 złr.

bez kuponu bieżącego:

	płacą	żądają
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	98 60	99 60
„ „ „ 4 „ „	90 25	91 25
„ „ „ 5 „ okres.	98 60	99 60
„ „ „ 4 „ „	87 25	88 25
Banku krajowego $4^{1}/_{2}$% w. a.	91 25	92 50
Banku hyp. galic. 6 „ „	101 45	102 45
„ „ „ 5 „ „	96 20	97 20
„ „ „ 5 wyl. z 10% prm	98 65	99 65

3. Listy dłużne za 100 złr.

	płacą	żądają
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	57 —	59 —
„ „ „ „ 5% $2^{1}/_{2}$% „	53 —	56 —

4. Obligi za 100 złr.

	płacą	żądają
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	100 90	102 —
Kom. banku kraj. 5 pr. w. a. I em.	97 —	98 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	102 75	104 —
Pożyczka „ „ 1883 $4^{1}/_{2}$% „	90 75	91 75

5. Losy.

	płacą	żądają
Miasta Krakowa . . .	17 —	19 —
„ Stanisławowa . .	23 50	25 50

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń dnia 22. października 1885

godzina 1. minut 46. popołudniu

Alpiny	33.80	Węg. akcje kr.	285.50
Anglo-Austr.	97.75	Unionsbank	76.60
Kolej Kar. Lud.	219.75	Nordbahn	228.—
Kolej Połud.	130.25	Kolej Alföld	181.25
Kolej p. Elżb.	277.90	Kolej lw-czern.	226.—
Węg. Nordostb.	172.25	Wied. Commun.	123.50
Węg. Tabakast	—.—	Elbetal	144.—
Węg. cis. losy r.	121.—	Losy tur.	101.40
Zł. ren. węg 4%	97.92	Bankverein	101.10
Ros. rubel pap.	$123.^{3}/_{4}$	Losy węg.	117.50
Galic. indemn.	101.50	Kredytowe	—.—

Usposobienie silne.

Wiedeń, dnia 22. października 1885.

godzina 10 min. 36 przed południem

Akcje kredyt.	282.90	Anglo-austr.	—.—
Kolej Kar. Lud.	219.—	Kolej połudn.	129.—
Unionbank	76.25	Napoleondor	$9.95^{1}/_{2}$
Rossyj. bankn.	$1.23^{3}/_{4}$	Usposobienie:	ciche

Berlin, dnia 21. października 1885

godzina 5 minut 35 po południu

Rossyjsk. bankn.	200.80	Akcje kredyt.	459.—
Lombardy	211.—	Galicyjskie	88.50
Poż. wschod.	60.20	Austr. bank.	162.40

Do dzisiejszego numeru dołącza się wyjątek z katalogu „Dzieł nakładowych K. Bartoszewicza w Krakowie“.

Wiedeń, dnia 20 października. Kurs papierów publicznych.	płacą złr. w. a.	żądają złr. w. a.
Powszechny dług państwa.		
5% Renta papierowa . . po 100 złr.	81 80	81 95
5% „ srebrna . . . po 100 złr.	82 20	82 40
losy 4% z r. 1854 po 250 złr. w. a	127 —	127 50
5% „ 1860 „ 500 „	139 50	140 —
5% „ 1860 „ 100 „	139 50	140 —
5% „ 1864 „ 100 „	169 —	169 50
% Węgierska renta złota po 100 złr.	— —	— —
„ „ papier. „ 100 „	90 40	90 55
Obligacje indemnizacyjne.		
% Galicyjskie . po 100 złr. m. k	101 40	102 —
% Bukowińskie . „ 100 „ „	102 50	103 50
Inne pożyczki publiczne.		
% losy regul. Dunaju z 1870 „ „	115 25	115 75
% losy Cisańskie . . . . „ „	120 75	121 25
Losy prem. poż. m. Wiednia . „ „	123 50	124 —
Listy zastawne.		
$4^{1}/_{2}$% Bodencr. all. öst. złot. po 100 złr.	125 40	125 80
$4^{1}/_{2}$% „ „ „ pap. „ 100 złr.	98 —	98 50
$4^{1}/_{2}$% Banku król. galicyj. „ 100 złr.	91 75	92 25
% Zakładu kred. krakowsk. . 18 lat	99 —	99 75
$5^{1}/_{2}$% „ „ „ 36 lat	99 75	100 —
$4^{1}/_{2}$% „ „ „ sreb. 36 lat	— —	— —
% Gal. Tow. kr. ziems.	91 —	91 50
% „ „ „ „ nowe 37 lat	98 90	99 30
% „ „ „ „ 41 lat	88 50	89 —
% „ Bank hipot. lwowski . . .	101 50	102 —
% „ „ „ . prem.	98 50	99 —
% „ „ „ 40 lat	96 —	97 —
$5^{1}/_{2}$% Bank austr. węgrs. (Nation.) w. a	101 90	102 30
$4^{1}/_{2}$% Węg. Instyt. Bod.-Credit . .	101 75	102 75
% „ Bank hipot. prem . .	100 50	101 —
% Oblig. kom. Banku krajow. I. em	97 —	98 —

Priority kolejowe.	płacą złr. w. a.	żądają złr. w. a.
5% Albrechta 300 złr.	98 50	99
„ Alföld-Fiume 200 złr.	98 75	99 25
„ „ „ Em 1874 200 złr.	— —	— —
6% Donau-Dampfs. 100, 200 złr. .	121 —	— —
Elżbiety za 200 mrk. opod.	115 50	116 —
„ za 200 mrk. nieopod. . . .	122 —	122 50
$4^{1}/_{2}$% Ferdyn. Nordb. m. k. . . .	106 —	107
5% „ mor.-szląsk. linia 1871/2	107 50	108 —
5% „ poż. 1876 r. 100 złr. .	104 75	105 25
$4^{1}/_{2}$% Franc. Józefa Em. 1884 . .	91 90	92 25
$4^{1}/_{2}$% Gal.-Kar.-Ludw. 1881 r. 300 złr.	100 —	100 60
„ „ Jarosław 300 zł	98 75	99 25
5% Koszycko-oderb. 200 złr. . .	99 10	99 60
4% Lwów-Czern. em 1884 (10% p.)	82 —	82 50
4% „ „ 1884 (wolne od p.)	89 50	89 75
5% Nordwestb. austr. . . . 200 złr.	103 20	103 70
5% „ „ lit. B. 200 „	102 25	102 75
6% Nordwestb. austr. em. 1874 200 m	128 50	— —
5% Rudolfa z 1884 r. . . . 100 złr.	119 75	120 25
5% Siedmiogrodzkiej I . . 200 złr.	97 50	98 25
3% Staatseisenbahn . . 500 fr.	198	198 50
3% Südbahn (Lombardy) . 500 fr.	152 50	153 —
5% „ „ . . 200 złr.	128 50	129 —
5% Theisbahn.-Gesell. . . 1000 złr.	107 50	— —
5% Węgiers. gal. Łupkow. 200 złr.	98 75	99 25
5% „ „ II em. 200 złr.	97 50	98 25
5% „ Nordost . . . 300 złr.	97 —	97 50
5% „ „ złotem 200 złr.	131 —	— —
5% „ Westbahn . . 200 złr.	98 —	99 —
5% „ Em. 1874 . . 200 złr.	—	— —
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackiego Banku . 120 złr.	96 75	97 25
Boden-Credit austrjacki . . 80 „	220 50	221 50
Credit-Anstalt dla hand. i prz. 160 „	282 20	282 50
„ Bank węgierski . . . 200 „	285 —	285 50
Depositen-Bank . . . . 200 „	190 —	191 —
Escom.-Gesellschaft niż.-austr. 500 „	553 —	560 —
Länderbank . . . . . . 100 „	96 40	99 70
Austr.-węg. Banku . . . . 600 „	857 —	859 —
Unionbank . . . . . . 100 „	76 50	76 05
Verkehrsbank ogólny . . . 140 „	143 50	144 50
Wiedeński Bankverein . . 100 „	100 25	100 75

Akcje kolejowe.	płacą złr. w. a.	żądają złr. w. a.
Albrechta bez % . . . . . 200 złr.	— —	— —
5% Alföld-Fiume . . . . 200 „	181 25	181 75
5% Donau-Dampfs.-Ges. . . 525 „	446 —	448 —
5% Elżbiety . . . . . 210 „	240 —	240 50
5% Linz-Budweis . . . . 200 „	— —	— —
5% Salzburg-Tyrol . . . . 200 „	— —	— —
5% Ferdynanda-Nordbahn . 1050 „	2278 —	2283 —
5% Franciszka Józefa . 200 „	210 50	211 —
5% Gal. Karola Ludwika . 210 „	219 50	220 25
4% Koszycko-Oderbergska . 200 „	146 25	146 75
5% Lwowsko-Czern.-Jasska . 200 „	225 75	226 25
5% Nordwest austr. . . . 200 „	165 25	165 75
5% „ Elbethal Lit. B. 200 „	143 —	143 25
5% Rudolfa . . . . . . 200 „	185 —	185 50
5% Siedmiogrodzka I. . . 200 „	180 50	181 —
5% Staats-Eisenbahn-Gesels. 200 „	276 50	277 —
5% Südbahn (Lombardy) . 200 „	129 50	129 75
5% Theisbahn (Cisańska) . 200 „	250 75	251 25
5% Węg. gal. Łupkow. . . 200 „	172 25	172 75
5% „ Nord-Ost . . . 200 „	172 50	173 —
5% „ Westbahn . . . 200 „	164 25	164 75
Losy.		
Kredytowe po 100 złr. w. a. . . .	175 50	176 —
Clary po 40 złr.	38 75	39 25
4% Tow. żeg. na Dunaju 100 złr. m. k.	114 —	114 75
Insbruku po 20 złr. a. w . . .	19 —	19 50
Keglevich po 10 złr.	18 —	19 —
Krakowskie po 20 złr. a. w. . . .	18 —	19 —
Lublańskie prem. po 20 złr. . . .	21 —	22 —
Ofner (miasta Budy) po 40 złr. . .	41 50	42 50
Palfy po 40 złr.	37	37 75
Czerw. krzyża austrj. po 10 złr. . .	13 90	14 10
„ „ węgierskie po 5 złr.	8 95	9 20
Rudolfa po 10 złr.	17 50	18 —
Salma po 40 złr. m. k.	55 50	56 —
Salzburskie prem. po 20 złr. m. k. .	22 —	22 50
St. Genois po 40 złr. m. k. . .	49 50	50 25
Stanisławowskie po 20 złr. m. k. .	24 —	24 75
$4^{1}/_{2}$% Tryesteńskie po 100 złr. m. k.	132 50	133 25
4% „ po 50 złr. m. k.	68 50	69 50
Waldsteina po 20 złr. m. k. . . .	28 —	28 50
Windischgrätza po 20 złr. m. k .	38 50	38 75

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Platon Kostecki. Z drukarni „Gazety Narodowej“.